№ 113. Dąbrowa Górnicza, Sobota 22-go Kwietnia 1916 r. Rok II.

Cena | 10 halerzy | 10 fenigów | 10 groszy

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10,

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena | 10 halerzy | 10 fenigów | 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor 60 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy

GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA" Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 21 kwietnia.

Bombardowanie pod Verdun. Zbójecki atak Włochów na dzieci tryesteńskie. Dworzec w Tarnopolu zbombardowany.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim i południowo-wschodnim nic nowego.

Na froncie włoskim. Wczoraj popołudniu 7 latawców włoskich rzuciło 25 bomb na Tryest. 9 osób cywilnych, między niemi 5 dzieci zabitych, 5 ludzi pokaleczonych. Klasztor Salezyanów, w których kościele 400 dzieci było na nabożeństwie, zburzony. Przez ten napad stracił wróg prawo i pretensyę do jakiegokolwiek oszczędzania któregokolwiek ze swoich miast.

Północna część miasta Gorycyi stała wczoraj pod żywym ogniem działowym wszelakiego kalibru. Pozatem na froncie Pobrzeża i karynckim tylko miejscami walki działowe. W okolicy Col di Lana silne ataki nieprzyjacielskie wśród ciężkich strat dla Włochów odparte. Podobnie nie powiodły się w odcinku Sugany ponowne ataki nieprzyjacielskie na zdobyte przez nas niedawno pozycye i atak na nasze linie po zachodniej stronie Sperone. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Na zachodnim brzegu Mozy atak Francuzów ze znacznemi siłami na Mort Homme i na wschód stąd w ogólności krwawo odparty. O mały kawałek rowu w okolicy lasu Lescaurettes, gdzie Francuzi wtargnęli, toczy się jeszcze walka. Na prawo od Mozy usiłowania nieprzyjaciela, ażeby odebrać kamieniołom na południe od Haudremont, zupełnie bezskuteczne. Na południe od fortyfikacyi Douaumont walki zbliżka o kilka rowów francuskich jeszcze nieukończone. Nasz koncentryczny silny ogień działowy doprowadził już w zarodku do niepowodzenia dwukrotne ataki piechoty nieprzyjacielskiej na linie niemieckie w lesie Caillette. W odcinku Vaux, na równinie Woevre i na wzgórzach po południowym wschodzie Verdun bardzo żywa obustronna działalność artyleryi.

Na wschodzie. Pod Garbunówką na północny zachód od Dynaburga ponieśli Moskale znaczne straty przy dwukrotnym bezskutecznym ataku około jednego pułku.

Niemiecka eskadra lotnicza obrzuciła wydatnie bombami urządzenia kolejowe w Tarnopolu.

Na Bałkanach. Lotnicy nasi obrzucili bombami miejscowości z wojskami francuskiemi w dolinie Wardaru i na zachód od tego miejsca.

Przesilenie w Anglii zażegnane?

LONDYN 21 kwietnia (T. B. K.). Biuro Reutura donosi jakoby z najlepszego źródła, że porozumienie w kołach politycznych zostało osiągnięte.

Biuro Prasowe donosi: Ministerstwo zjednoczyło się na dzisiejszej konferencyi co do propozycyi, jakie w sprawie rekrutacyi chce parlamentowi przedłożyć. Propozycye będą przedłożone obu Izbom na posiedzeniu tajnem.

Moskale niezadowoleni z konferencyi paryskiej.

BERLIN 21 kwietnia (T. B. K.). „Lokalanzeiger" donosi w depeszy z Sztokholmu: W rosyjskiej Radzie państwa atakowano angielską politykę wymuszania wobec aliantów. Wśród oklasków ogromnej większości Izby Christownikow nazwał konferencyę paryską bitwą, jaką Anglia wydaje aliantom. Rosya widzi dla siebie najlepszy interes w konkurencyi angielsko-niemieckiej na rynku światowym. Anglia wysysa jak wampir gospodarstwo rosyjskie. Rosya musi być uzbrojoną ekonomicznie do konferencyi pokojowej i dlatego musi już teraz dać Anglii wyraźną odmowę.

Układy handlowe między Turcyą a Rumunią.

KONSTANTYNOPOL 21 kwietnia (T. B. K.). Ag. Milli donosi: Rokowania, prowadzone między rządem otomańskim a świeżo przybyłymi delegatami rumuńskimi w sprawie doprowadzenia do skutku odpowiadającego obopólnym interesom porozumienia, analogicznie do zawartego między Niemcami a Rumunią, czynią pomyślne postępy dzięki objawionym obustronnie życzeniom. Umocnienie stosunków wzajemnych między obu państwami stanowi fakt, który należy z zadowoleniem podkreślić.

Nota Wilsona w Berlinie.

BERLIN 21 kwietnia (T. B. K.). „Lokalanzeiger" donosi: Nota amerykańska nadeszła w nocy do Berlina i będzie prawdopodobnie dzisiaj doręczona urzędowi spraw zagranicznych.

Stan zdrowia ks. Mirki.

WIEDEŃ 21 kwietnia (T. B. K.). Dzisiaj w sanatoryum „Löw" odbyło się konsylium lekarskie u ks. Mirki czarnogórskiego, o którem wydano następujący biuletyn: Stan ogólny nieco polepszony, waga ciała wzrosła, objawy w prawym szczycie płuc zmniejszają się widocznie. Na pierwszy plan wysuwają się oznaki zapalenia tkanek na małej miednicy, częściowo w stanie zajątrzenia ze skłonnością do spontanicznego pęknięcia. Czasowe podniesienie temperatury stoi zatem w związku z powyższemi oznakami.

Z podróży Czerwonego Krzyża.

BERLIN 21 kwietnia. (T.B.K.). Pewna liczba sióstr niemieckiego i austro-węgierskiego Czerwonego Krzyża, które w orszaku delegatek duńskiego Czerwonego Krzyża zwiedziły obozy jeńców wojennych i cywilnych w Rosyi, przybyła do Berlina, ażeby naprzód zwiedzić obozy niemieckie dla jeńców. Przy odbytej rozmowie wyraziły się z ubolewaniem, że przy zatopieniu parowca rosyjskiego „Portugal" członkowie Czerwonego Krzyża zostali narażeni na nieszczęście.

ALLELUJA!

Bóg Sam musiał zstąpić na ziemię w postaci ludzkiej i ponieść dobrowolną ofiarę krwawej śmierci krzyżowej, aby wybawić człowieka od zmazy grzechu pierworodnego, od pokuszeń ciała, nieodrodzonego przez świadomą gotowość krwawej ofiary dla budowania duchowi drogi do Prawdy, do Boga.

„Oto kielich Krwi Mojej, który za was i za innych będzie przelany dla odpuszczenia grzechów"...

Przedziwna tajemnica oczyszczenia, przez Boga Samego człowiekowi wskazana: odkupienie przez krew...

Przedziwne misteryum ofiary, która staje się źródłem udoskonalonego żywota i zmarłym daje zmartwychpowstanie...

Tajemnica wielka i tak prawdziwa, że tylko w Myśli Bożej mogła być poczęta.

Obiata krwi dobrowolnie przelanej jest tak wszechmogąca, że oto Bóg-Człowiek, Umęczony na Krzyżu, po dwóch dniach rozwala grób i wstaje z martwych, ażeby zasiąść po prawicy Ojca Przedwiecznego i zapowiedzieć Zesłanie Ducha Świętego, Który ślepym otworzy oczy i objaśni im tajemnicę ofiary krwi...

I rozniósł się po świecie radosny okrzyk:

Alleluja!

Apostołowie Prawdy ponieśli okrzyk radosny między rzesze wszystkiego człowieczeństwa i na tajemnicy ofiary krwi i zmartwychwstania zbudowali Kościół Boży, którego podnóżkiem ziemia, a sklepieniem niebiosa, do którego należą wszyscy, co w tajemnicę zmartwychwstania przez dobrowolną ofiarę krwi wierzą, kochają ją i rozumieją, co w trudzie życia wznoszą okrzyk:

Alleluja!

* * *

W tajemnicy męczeństwa i zmartwychwstania Boga - Człowieka mieści się jeszcze jeden nakaz dla człowieka.

Bóg-Człowiek przyjął dobrowolnie ofiarę krwi nie za Siebie, lecz za drugich...

Człowiek nie należy do siebie tylko, ale jest związany z drugimi, jest cząstką społeczności i o tyle tylko jest człowiekiem, o ile jako członek społeczeństwa się poczuwa. Inaczej grzech pierworodny, panowania ciała nad duchem, nie może mu być odpuszczony. Nie godzien stać się człowiekiem... wedle nauki Objawienia Bożego. Nie zrozumiał bowiem tajemnicy odkupienia siebie i drugich...

Po śmierci i zmartwychwstaniu Boga-Człowieka dwie tylko drogi do wyboru: albo uczestnictwo w Kościele Bożym przez poczucie obowiązków względem wszystkich dzieci Ojca Przedwiecznego, albo klątwa piekła i samolubna samotność szatańska.

I tylko ci, którzy gotowi są ponieść ofiarę i nawet ofiarę krwi dla drugich, mają prawo wznosić w święto Zmartwychwstania Pańskiego radosny okrzyk:

Alleluja!

I tylko z takich serc dochodzi do Boga jako najwznioślejsze uwielbienie radosny okrzyk:

Alleluja!

* * *

Na nieszczęśliwej naszej ziemi mamy braci, których prawdziwie możemy nazwać nie tylko synami narodu, ale synami Bożymi. Albowiem wzięli w swe dusze w Myśli Boga poczętą tajemnicę zmartwychwstania przez dobrowolną śmierć.

Należą oni do owego Kościoła Bożego, w którym mieszka Objawienie Prawdy wiekuistej...

I stali się pełnicielami ofiary dobrowolnej za siebie i drugich...

Nie poniewolnie poszli, lub tylko, aby wypełnić obowiązek, ale poszli dobrowolnie.

Najlepsi pośród nas, kwiat wiośniany naszych niw, nasza krew najserdeczniejsza.

Szczęść Ci, Boże, święty Zastępie Młodzieniaszków. Moc w Tobie chórów anielskich i archanielskich, Cherubów i Serafów.

Szczęść Ci, Boże! Lecz i Bóg nie proszono nie może Ci nieszczęścic. Albowiem Prawda jest w woli Twojej, a żywot w Twoim czynie.

Więc kłania Ci się cała ziemia nasza, Zastępie Świętych, kwiatami naszych pól, poszumem naszych

wiatrów, drgnieniem każdego serca czującego.

Kordyan.

Zmartwychwstanie.

I konał Chrystus samotnie na krzyżu...
A serce Jego, jako dzwon ze spiżu,
Jękło żałośnie nad ludzi niedolą,
I wszystkie rany okrutnie Go bolą...
A przecież białe wyciąga ramiona
I mówi ziemi: „bądź błogosławiona“.

Pod krzyżem Matka bolesna została
I w Syna swego Oblicze patrzała.
Chrystus rzekł cicho: „Ojcze, niech się stanie,
Wszak tam mię czeka „święte Zmartwychwstanie“...

I wicher zawył, zatrzęsły się góry,
A Duch przeczysty uleciał w lazury.

— Gdy w grób złożono Ciało Chrystusowe,
Na ziemi postrach, echa zagrobowe
Pomiędzy ludzi wdzierają się ciche,
Między pałace i lepianki liche.
I smutno było na ziemi tej chwili
Kiedy do grobu Jezusa złożyli...

Lecz Bóg przebaczył ludziom śmierć i rany,
Smutek serdeczny niewinnie zadany.
Gdy się słoneczko trzeci raz odkryło,
Serce Jezusa na nowo odżyło
I w zmartwychwstania godzinę radosną
Ludzi i ziemię wraz obdarza wiosną.

Nasza niewola dobiega do końca,
Nasza się ziemia rozświeci od słońca.
Tylko nam wiary prawdziwej potrzeba,
Wiary, że głos nasz doleci do nieba,
Wiary, że lud nasz ze snu się ocuci
I z Bożą wolą Polsce Wolność wróci!

Strzemieszyce. Jan-Ka.

N. K. N. w sprawie obchodu 3-go maja.

RODACY!

Są w dziejach narodu naszego momenty, które zrodzone w chwilach podniosłego nastroju, stały się dla dusz polskich ożywczem źródłem podniety do czynu, otuchy i wiary w ostateczne zwycięstwo.

Takim momentem jednym z wielu stał się i dzień 3 maja 1791 roku, gdy Sejm polski z Królem na czele uchwalał wiekopomną ustawę.

Odtąd każda rocznica Konstytucyi majowej, obchodzona uroczyście w Polsce, była świętem wesela, żywej wiary i zadatkiem wolności „Tej, co nie zginęła“...

O ileż piękniejszą i jaśniejszą od poprzednich jest rocznica w roku bieżącym, gdy czyn narodowy zamanifestował się nowemi wartościami, gdy męstwo i sława Legionów zabłysły niestartemi głoskami w księdze dziejów ojczystych, wryły się wieczystym, trwalszym nad spiże pomnikiem w duszę Narodu!

Uroczyściej też, dostojniej i z większem ukrzepieniem jak dawniej obchodzić winna Polska w tym roku rocznicę.

Naczelny Komitet Narodowy postanowił święcić pamiątkę górnej chwili wespół z Towarzystwem Szkoły Ludowej, które w bieżącym roku zamyka 25-lecie chlubnej działalności.

Grosz ofiarny złożony podczas obchodu zasili w połowie fundusze T. S. L., w połowie zaś przypadnie na cele wdów i sierót po legionistach. Wielkie to zadania, dwie ważne konieczności. Jedna ułatwi niecić promień oświaty tam, gdzie jej niema jeszcze, druga pomocą będzie i aktem pamięci społeczeństwa wobec rodzin tych bohaterów, którzy w szeregach Legionów życie złożyli na ołtarzu Ojczyzny.

Naczelny Komitet Narodowy żywi nadzieję, że uroczystości majowe, urządzone w całym kraju, będą nietylko uczczeniem rocznicy, ale również manifestacyą siły i jedności Narodu w obecnej chwili dziejowej.

Powiatowe Komitety Narodowe i Koła Ligi Kobiet N. K. N. urządzą w pierwszej połowie maja uroczyste obchody, ewentualnie w porozumieniu z istniejącemi Kołami T. S. L.

T. S. L. wyda na cały kraj nalepki okienne własnego wzoru i z użyciem swego emblematu.

Dochody z nalepek i obchodów przypadną w połowie na cele T. S. L., w połowie na fundusz wdów i sierót po legionistach. Dochód z tych źródeł należy odsyłać do Departamentu Skarbowego N. K. N.

Wydawnictwa własne, jak książki, broszury, kartki, plakiety, broszki, pierścionki i odznaki sprzedaje w ciągu uroczystości każdy Zarząd wyłącznie na rzecz własną i odsyła pozyskane kwoty do Gł. Składnicy Wyd. (ewtl. do kasy T. S. L.).

Sprawozdania z uroczystych obchodów winny Komitety Narodowe i Koła Ligi Kobiet N. K. N. przesłać do Departamentu Organizacyjnego N. K. N.

Za Prezesa N. K. N.
Dr. Ludomił German.
Przewodniczący Dep. Org. N.K.N.
Dr. Zygmunt Marek.

List Benedykta XV.

Według komunikatu, rozesłanego przez konsystorz warszawski, X. Przeździecki przywiózł z Rzymu list apostolski Ojca św. do biskupów w prowincyi warszawskiej, — który brzmi jak następuje:

Czcigodnym Braciom Aleksandrowi arcybiskupowi warszawskiemu oraz innym biskupom prowincyi warszawskiej.

Benedykt XV Papież. Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo.

Dowody miłości, którą w ostatnich czasach okazaliśmy narodowi waszemu, skłoniły was do wyrażenia we wspólnem wielce uprzejmem pismem szczególnej dla Nas uległości, oraz do przesłania Nam, w imieniu Polaków, uczuć wdzięczności, co sprawiło niemałą pociechę udręczonemu sercu Naszemu. Albowiem obraz klęsk i niedoli, które dotknęły całą niemal Europę, Nas przedewszystkiem napełnia boleścią i smutkiem. W dzień i w nocy przed oczyma Naszemi, jak widmo, stoi nad wyraz smutne położenie Polski, nad którą wichura bojowa srożyła się najwięcej.

Wszystko według możności czynimy, aby ulżyć tej niedoli, a pragnęlibyśmy czynić coraz więcej i owszem, tyle wymaga położenie wasze. Tymczasem, gdyśmy się troskali i rozważali inne sprawy, dotyczące Polski, dowiedzieliśmy się, zwłaszcza od przysłanego przez was ukochanego syna, X. Henryka Przeździeckiego, o wielkim u was niedostatku i nędzy. Sami będąc w trudnem położeniu, nie możemy w tym stopniu, jakbyśmy tego pranęli, przyjść z pomocą niezmiernym potrzebom waszym; wszystko jednak, co w naszej mocy, w ojcowskiej o was trosce i pieczy, nie omieszkamy uczynić, a zwłaszcza zabiegać będziemy o zaspokojenie najpierwszych i nie cierpiących zwłoki potrzeb, ażeby wyczerpanemu mnogością klęsk ludowi mogły być dostarczone środki, potrzebne do życiae i utrzymania, jak to uczyniono dla Belgów, nad których dolą z powodów klęsk podobnych, również bolejemy.

Zasłużoną oddajemy pochwałę waszej pasterskiej żarliwości i zabiegliwości, ujawnionym szczególnie na ostatnio odbytej konferencyi, gdzie jak nam to oznajmiacie, rozważano sprawy, dotyczące zarządu i kierownictwa w tych ciężkich czasach waszemi dyecezyami. Nad wyraz miłem Nam i bardzo uznania godnem jest zarządzenie wasze, ażeby w dniu 7 maja odbyły się za Nas uroczyste w całej Polsce modły. Całem sercem i duszą pragniemy zbawienia ojczyzny waszej, a raczej całej ludzkości, a stanie się to tylko wówczas, gdy Bóg przebłagany wejrzy litościwie na świat cały. Po tylu ciężkich klęskach, któremi Bóg dotknął Europę, słusznie powtórzyć możemy z Prorokiem: „W tem wszystkiem nie odwróciła się zapalczywość jego, ale jeszcze ręka jego wyciągniona i lud nie nawrócił się do tego, który go karał i Pana zastępów nie szukali“ (Cz. IX, 12, 13). Poznajmy tedy, kto i jak słusznie nas karze: z korną modlitwą uciekajmy się do Boga i nie ustawajmy w zadośćuczynieniu za winy nasze. Pismo św. uczy, że Bóg w ten sposób zwykł był zawsze karać, zbłąkanemu zaś ludowi, skoro tylko, pokutując za winy, czynił poprawę, rychło okazywał miłosierdzie.

Pociechą też niemałą jest dla Nas, że niezwykła między wami panuje zgoda i spójnia z namiestnikiem Chrystusowym, której nigdy nie naruszaliście, a obecnie tak wymownie potwierdzacie. Niechże to wszystko sprowadzi na Was obfitość darów Bożych, jako zadatek których, a zarazem jako dowód szczególnej Naszej dla was życzliwości, z całego serca udzielamy wam, Czcigodni Bracia, oraz wszystkim powierzonym waszej pieczy Apostolskie błogosławieństwo

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 25 marca 1916 roku. Pontyfikatu Naszego roku drugiego.

(podp. własnoręcznie) *Benedykt* XV, papież

WŁADYSŁAW LELIWA.

Nasi Ułani.

(Kilka kart pamiętnika ułana 6 szwadronu w półrocznicę bohaterskiej śmierci czterech ułanów na patroli pod Kuńskoje).

Niech za nami nikt nie woła,
Niech tam po nas nikt nie płacze.
Górą jasne niesiem czoła,
Radość w piersiach nam kołacze
(leg. Józef Mączka)

Gdy września dwudziestego szóstego, roku ubiegłego, doszły nas, kwaterujących w poleskiej wiosce Maniewicze straszne wieści o patroli Pruszyńskiego, gdy jeden z uczestników opowiadał, jak dziesięciokroć liczniejsza ilość Dońców napadła ich, kilku zabiła, a bezbronnych, rannych w haniebny sposób dobiła, krew wzburzyła się we mnie. Chciałbym jechać natychmiast, polecieć tam i pomścić śmierć kolegów swoich, a może dogorywających ratować, tembardziej, że miałem tam kilku bliskich kolegów; był tam wówczas kapral, dziś plutonowy, Staszek Zaleski, Genek Jankowski i inni. A podchorąży Michalski, który wrócił z tej patroli, opowiadał rzeczy, krew w żyłach ścinające, opowiadał, jak małego, 16 letniego, trębacza opatrzyła w swym domu jakaś stara kobieta, Polka; jak później wlecieli Kozacy i dobijali go dwa razy, a ten zmasakrowany strasznie, charcząc, żył jeszcze pół godziny. Opowiadał, jak na rannego Pruszyńskiego kilka razy nacierali lancami, szarżując nań, jak dzielnie się bronił, a widząc, że kul mu nie starcza, zdał komendę na niego, a sam wolał raczej wybrać śmierć z własnej broni, niż znęcanie się rozbestwionej hordy dońskiej; mówił Michalski dużo, mimo, iż znać było, że mówi z trudnością, zmęczony fizycznie i moralnie. Ale nic z mojej uciechy, na patrol... nie pozwolono.

Dopiero w pół godziny później, przybiegł na naszą kwaterę plutonowy Stanisław Myszkowski, jeden z trzech braci służących w Legionowej kawaleryi, mówiąc, że porucznik Pryziński zezwolił na patrol, pod tym jednak warunkiem, jeżeli osada Kuńskoje będzie już przez nasze wojska zajęta. Na zapytanie, kto na ochotnika, odezwałem się pierwszy i wyleciałem osiodłać konia, bojąc się, żeby nas jeszcze nie nawrócili. Ze mną wybrało się jeszcze dwóch ułanów.

Więc znów „na złość“ innym plutonom, pluton chorążego C. dał ludzi do tej, tak awanturniczo zapowiadającej się patroli. Bo prócz aspiranta ofic. Michalskiego i sanitela Nadolnika (którzy jechali na wozie) wszyscy uczestnicy byli z plutonu pierwszego, szwadronu szóstego 2-go pułku ułanów Ostoi. Wiedziałem, że jedziemy na, niemal niechybną, śmierć, tam, gdzie przed kilku godzinami dwie sotnie Dońców (wedle opowiadań uczestników) znęcało się nad rannymi naszej patroli, składającej się z 19 ułanów; ale radość moja wielką była, a biada Dońcowi, który dostałby się w moje ręce!

Jechałem na „szpicy“ oku i czekałem, kiedy z za jakiego drzewa wyłoni się jaka postać. A droga była wciąż ta sama, ciągle monotonna, błoto, las, bagna i znowu bagna, błoto, las. Konie pomęczone robią bokami, co chwilę to jeden, to drugi zapada się po brzuch w zdradliwych błotach. I nie dziwić się, że oświata tak nizko stoi w Rosyi, miałaby aż tu zajść po takich drogach! Niemasz właściwie tu stałej drogi, każda fura robi sobie nową, przez co bardzo łatwo zejść na manowce. Teren Polesia, to czasem niedostępne bagno, miejscami jest pokryty gęstym niedostępnym borem. Odbywać się tu mogą tylko walki podjazdowe, najlepiej w pojedynkę, z czego też Moskale korzystają. Ale i Austrya nie bez namysłu nas tu wysłała. Bo któryż żołnierz jest lepszy do walki podjazdowej, niż Polak — legionista. Mieliśmy bowiem uporać się nietylko z wojskiem regularnem, kozakami, ale i ludnością cywilną, z bandą szpiegów (najczęściej leśni i przewoźnicy), którzy znając przejścia przez bagna i brody dużo mogą pomóc Moskalom. Ponieważ jest to ludność miejscowa, często udaje im się wywołać na tyłach naszej armii zaburzenia n. p. niepokoić kolumny trenowe. Szkody nie robią żadnej, lecz tylko niepotrzebne zamieszanie.

W jednem miejscu znalazłem pikę kozacką, w drugiem ubranie, tu leżały opatrunki skrwawione a porzucane, tam rozciągnął się zastrzelony koń z paskudnie wydętym brzuchem a jeszcze paskudniejszą wonią.

Nareszcie zobaczyłem kika domostw i galopem zbliżyłem się do nich. Te chałupy są jakby wymarłe, niezamieszkałe a śladu walki rannej zupełnie nie widać. Dopiero na tabliczce wyczytałem wypisaną rosyjskiemi literami nazwę Perekrestje. Więc to nie Kuńskoje! wkrótce potwierdził mnie w tem Michalski, mówiąc, że zabłądziliśmy najwidoczniej, a równało się to prawie śmierci, bo jak mapa wskazywała, była to okolica za naszą linią. Wracamy się.

Nagle...

W oddaleniu może 50 kroków odemnie w poprzek drogi przejechało trzech czy czterech Kozaków, nie wiadomo, czy nas widzieli, czy też uciekali spłoszeni przez kogo innego. Pojechałem z plutonowym Myszkowskim przeszukać las, a nie znalazłszy nic godnego uwagi, zaczęliśmy jechać dalej z powrotem. Wtem znów przejechało kilka Kozaków w przeciwnym kierunku, widocznie patrolowali las i szukali, czy niema kogo z poprzedniej naszej patroli. Masz babo wojnę!

Do „szpicy“ przyłączył się Kieszkowski; jedziemy ciesząc się, że będzie „pukanina“, nie wiedząc o tem, że znowu zmieniliśmy drogę i nie jedziemy tą, co poprzednio, o czem przekonaliśmy się, spotkawszy znowu kilka chałup, zamieszkanych przez Polaków. Tu pokazali nam, gdzie leży Kuńskoje, mówiąc, że dotychczas nie widzieli tu naszych, a patrol kozacka, z dwóch złożona, przed kwadransem tędy przejechała.

Mijamy jedną polanę, drugą, obie rzęziście światłem okraszone, cienie nasze posuwają się za nami, podwajając liczbę małej garstki „szalonych“ (jak się ktoś w szwadronie o nas wyraził). Cisza — nic w koło nie słychać, tylko czasami jakieś dalekie ujadanie psów, czasem wóz skrzypnie żałośnie, jękliwie; a potem i konie zaczynają chrapać, nozdrzami nadmiernie pracować. Nic nie pomogały „Mojej Pani“ (nazwa konia) moje perswazye, to tuliła, to strzygła uszyma, wiedziałem, że jesteśmy blizko celu, a ona radaby się cofnąć. Skrzypnęły, jakoby upickie, żórawie, natknąłem jeszcze raz na trupy końskie i oczom mo-

POWRÓT.

. O, rodzinne łany,
W czerwień kąkolu haftowane zboża,
Lesie, wichrową pieśnią kołysany,
I wy, koniczyn malinowe morza!...
Miedzo zielona, szlaku wydeptany
Bosemi stopy, drzemiące przydroża,
Od jaskrów żółte, siwe od bylicy,
Święćcie się znowu tułaczej źrenicy!

Ziemio rodzinna! w snów błękitnej dali,
Za siódmą rzeką, za dziesiątem morzem.
Złoty się sztandar tęsknot naszych pali,
Haszczami borów, otchłani bezdrożem,
Wciąż doń idziemy . . już przewędrowali
Świat my, a zorzy dosięgnąć nie możem.
Ziemio! do łona twego Anteusze,
Przypadłszy, w nową moc krzepimy dusze.

O! swych ukojeń nie poskąp nam chleba!
Nieznanych świtów strudzeni szermierze,
W pielgrzymce krwawej do prawd naszych nieba
Szczęście żywota kładziemy w ofierze,
I mdłość nam ciała w sobie zmagać trzeba.
Glebo ojczysta! z ciebie duch nasz bierze
Wszystką moc swoją, z ciebie hartowanie,
By się na życia nie wyszczerbił lanie.

O, głód serc naszych nakarm, Pani Swięta,
Bolesna krwawej przeszłości władczyni,
I niech nam miłość twoja nie pamięta,
Żeśmy o skały i ciernie pustyni
Święcenia twego starli sakramenta.
Wracamy..., moc twa czar piekieł odczyni
I w serc omdlałych bezdomne otchłanie
Przejasne twoje znijdzie królowanie.

Wracamy.. chwały twojej wierne bardy
Echa milczące budzić pieśnią gromu.
A jeśli trzeba, śmiałemi oskardy
Bić w głaz, na gruzach stawiać węgły domu,
A jeśli trzeba, wojów zastęp hardy,
Z wiarą w zwycięstwo stanąć u wyłomu.
Ty nas namaścisz, krwi jest w tętnach, morze,
Starczy orlętom, by zdobywać zorze!

F. Arnsztajnowa.

Rusyfikacya kulturalna.

Tadeusz Grużewski. Duch rosyjski jako wychowawca. Warszawa, 1916.

W naszej świadomości zbiorowej istniało żywe poczucie głębokiej różnicy, dzielącej nas od wschodniej, bizantyjskiej kultury, reprezentowanej przez Rosyę. Wbrew rozpowszechnionym mniemaniom ujemne oddziaływanie tej kultury na społeczeństwo polskie wzmagało się z każdym rokiem, pozostawiając po sobie ruinę kultury polskiej, a więc wyrównując tem samem ową przepaść, dzielącą nas od Rosyi. Apologeci jej używali do woli argumentu ekonomicznego, podkreślając z upodobaniem korzyści materyalne, płynące ze współżycia z Rosyą. Gdyby ich jednak zapytać, czegośmy się od Moskali nauczyli w ciągu ich stuletnich rządów, w niemałym zapewne znaleźliby się kłopocie, a co najwyżej, odrzekliby, że cnoty publiczne Moskali okażą się w przyszłości.

Demoralizujący wpływ Rosyi czy to w czasie rozbiorów, czy w okresie Mickiewiczowskich „Dziadów“, czy w ciągu późniejszych dziesięcioleci był faktem oczywistym i najboleśniejszych dla przodujących umysłów polskich. Moskale, chcąc nad naszym narodem panować, świadomie lub nieświadomie dążyli do tego, aby mu odebrać wszelkie pierwiastki przewagi moralnej oraz wyższej kultury i zrobić z niego bierną masę, której łatwo narzucić niewolę. Dwa narzędzia, któremi posługiwał się najazd rosyjski od najdawniejszych czasów, — to postrach i korupcya. W jednym z listów do Mikołaja Paskiewicz pisze, że dla stłumienia nieprawomyślnych nastrojów w Polsce należy jej szlachtę i inteligencyę trzymać wciągłym strachu. Niechaj ten — mówił — komu w dzień przychodzą występne myśli, źle śpi w nocy. Chodziło tu o wszczepianie ludności chronicznego strachu przed władzą. W tym celu znieść należało wszelkie prawo i legalność, aby strach prześladował ludzi w dzień i w nocy, aby wiedzieli oni i czuli, że są na łasce policyi i urzędników i o łaskę ich stale dbać muszą.

Chroniczny strach jest czemś upadlającem. W konsenkwencyi rodzi nałogi myślowe i skłonności do uważania wszystkiego tego, czego im nie odebrano, za łaskawą jakąś darowiznę ze strony przemożnej władzy. Stąd już niedaleko do jakiejś patologicznej wdzięczności i sympatyi.

Ze szczególną drapieżnością znęcała się Rosya nad tem wszystkiem, czego sama nie posiadała, a w czem upatrywała znamię wyższości kulturalnej lub moralnej. W dziedzinie szkolnictwa panowanie Rosyi w Polsce było jedną wielką dewalstacyą. Przyniosła ona niepowetowane straty naszej kulturze narodowej i na łup ciemnoty i analfabetyzmu rzuciła nasze masy ludowe. Z ciemnotą idzie w parze damoralizacya. Nic pospolitszego, jak spotkać się w naszych kołach ze zdaniem, że normy prawne i ustroje polityczne to rzecz małej wagi, że „nasza konstytucya to łapówka“. Zamiast polityków mieliśmy aferzystów, zdolnych „chodatajew po diełam“. Dla spraw publicznycych rosła powszechna obojętność, bądź też w ich zakresie — gruntowna bezradność. Kultura polega na zdolnościach i przyzwyczajeniach działawczych, — w dewastacyi pozytywnych uzdolnień społecznych okazywały się na każdym kroku opłakane skutki panowania rosyjskiego.

W twierdzeniu, że Moskale nie byli dla nas niebezpieczni, gdyż stali na niższym stopniu kulturalnym, w zapatrywaniu, ignorującem ogrom dokonanej dewastacyi, spostrzedz można wymowny przykład moralnego i umysłowego przystosowania do niewolniczego bytowania. Panowanie moskiewskie już odeszło, lecz pozostały w naszych duszach i stosunkach społecznych ujemne skutki ich długotrwałej gospodarki.

Inteligencya rosyjska wytworzyła sobie doktrynę nieodpowiedzialności, które i nam w szerokim udzieliła się stopniu. Za wszystko odpowiada rząd, naród bowiem był skrępowany. Ten naród jest prawy i dobry. W Polsce wierzono w to szczerze za Rosyą. Moskale dla swego narodu chcą zachować przywilej nieodpowiedzialności, dla innych narodów i całej cywilizacyi zachodniej mają niewyczerpany arsenał zarzutów i oskarżeń. Skutek tego jest taki, że wiele jest wzniosłych porywów i aspiracyi, ale bez działania, bez czynu. Idealiści rosyjscy nie chcą zrozumieć, że ich obrachunek z cywilizacyą europejską jest niegodny i niesumienny, że wielkiej twórczej pracy dziejowej można przeciwstawiać rzeczywiste dzieła i spełnione zadania, a nie marzenia i porywy choćby najbardziej wzniosłe. Rosyanie szczycą się nie tem, co zrobili, lecz tem, coby niechybnie zrobili, gdyby im warunki nie przeszkodziły.

Nieodpowiedzialność ta jest u nas silną. Pod osłoną szumnych haseł, kłamanej gotowości „gdy przyjdzie chwila“, szerzyła się u nas demoralizacya i niemoc zbiorowa. Nasz idealizm niepodległościowy boi się naogół próby, unika konkretnego sprawdzianu, czuje się swojsko i bezpiecznie tylko w ogrodzeniu więziennem, gdzie niema wyraźnych sytuacyi, surowych egzaminów życiowych, odpowiedzialnych decyzyi, gdzie ustawicznie można się obnosić ze swoją piękną „duszą“, będąc w rzeczywistości moralnem i umysłowem zerem.

Wiadomo, że najazd rosyjski znalazł pożądane dla siebie podłoże w obojętności na sprawy publiczne i w bierności szlacheckiej. Brakło i godności narodowej — słaba nieudolna bierność poddawała się obecnej sile bez próby oporu, nawet bez świadomości upokorzenia i moralnej depresyi. O ile ideał rozpróżniaczonego szlachcica na tem polegał, aby spać słodkim snem na łonie miłej ojczyzny, to najazd rosyjski pozwalał na dalsze praktykowanie tego ideału, chociaż łono było mniej wygodne i sen mniej słodki.

Skutkiem słabości cywilizacyjnej ogólna skala życia rosyjskiego była i jest pod względem intensywności znacznie niższa, niż na zachodzie. Tam przeciętna jednostka musi pracować więcej i lepiej niż w Rosyi, nadto zaś poczuwa się do wielu obowiązków społecznych i obyczajowych, tu zgoła zaniedbanych i pomijanych. Nieporównanie też mniejszą była i jest intensywność życia ekonomicznego na ogromnych, leżących niemal odłogiem obszarach caratu. Kraje o wyższej kulturze ekonomicznej i obyczajowej, o ile dostają się pod gospodarkę ogromnego caratu, podlegają owej tendencyi mniejszego napięcia pracy, z którą razem utrzymują się różne przywileje i przestarzałe instytucye. Tu ukrywał się ważny czynnik, który w kierunku przyjaznym dla panowania rosyjskiego wpływał na naszą magnateryę i zamożniejszą szlachtę. Faktem jest, że te kierunki i partye, które rwały się do nowego życia, do odrodzenia społecznego i narodowego, widziały w panowaniu rosyjskiem głównego wroga, te zaś które obawiały się postępu, ruchu i światła, które pielęgnowały na niwie społecznej zaśniedziałość i obskurantyzm, mniej lub więcej widocznie uprawiały względem rządu lojalizm.

Polityka rusofilska w okresie porozbiorowych naszych dziejów była zawsze owiana duchem rezygnacyi. Po każdej klęsce prąd rusofilstwa święcił u nas nowe sukcesy. Jeżeli jednym rzutem oka ogarnąć całość prób ugodowych, podejmowanych z naszej strony w stosunku do Rosyi, to okaże się, że Rosya pewna swej przewagi uważa nas zawsze za żywioł swej państwowości, podczas gdy ugodowcy z uporczywą nadzieją liczą na przejednanie w tym punkcie Rosyi i uzyskanie od niej możliwych warunków egzystencyi. Widoczna ta ślepota na wymowę faktów świadczy o dokonanym podboju moralnym, które ofiarom swym odbiera możność samodzielnego postanowienia, które nakazuje im szukać zgody z władczą potęgą za wszelką cenę.

Państwo rosyjskie w klęskach lat ostatnich jakoteż w niepowodzeniach wojny obecnej ponosi skutki swego wychowania dziejowego. Ileż gorsze skutki wychowanie to przynosi narodom przez Rosyę ujarzmionym. Wynoszą oni z niego tylko pustkę moralną, niemoc woli i czynu.

W sprawie wskrzeszenia Uniwersytetu polskiego w Wilnie.

Ogromna połać dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, stanowiąca W. Ks. Litewskie, już w wieku 16-ym posiadała wyższą uczelnię, która była jednem z polskich ognisk kultury zachodniej na Wschodzie.

W pierwszym okresie panowania rosyjskiego w naszym kraju uczelnia ta

---

im ukazał się w dali wieniec chat. Popędziłem tam, dowiedziałem się od baby, że to Kuńskoje i że kozaków niema tu już pół godziny. Zawód mnie spotkał, ale wnet chęć zemsty ustąpiła pierwszeństwu miłości kolegów.

— Kozacy — mówiła kobieta, Polka, grożąc w stronę, gdzie mogli się oddalić mogą wrócić jeszcze, bo trzy razy już tu dziś byli. Boska Matko i Jezusie święty! Poczkajcie, pokażę wam Waszych, gdzie leżą.

— Ranni?.. przerwałem jej.

— Nie — odpowiedziała, przeplatając swoją mowę ciągle zaklęciem: Boska Matko i Jezusie święty! było trzech rannych, ale ci (znów im pogroziła) podobijali ich. Tu pod laskiem trzech, a u mnie, Boska Matko i Jezusie święty! czwarty ten maleńki trębacz, oj bohatyr mój wełyki (wielki), widziałam przez okno, jak się bił dzielnie, nie opuszczał swego siwka, a jak ruża (karabin) mu pękła, to naboje podawał starszemu, bo srybrny pas miał na kołnierzu. A jak dostał kulkę, Boska Matko i Jezusie święty! spadł, to siwek tak smutnie rżał nad nim, aż i on padł od drugiej kulki. Jakem zobaczyła, że bój się od mojej chaty odsunął, tak poszłam i przyniosłam go do siebie, a taki był ciężki, jak to żelazo. Ranny był, a krwi wylało się z dwa wiadra może, toć to opatrzyłam jak umiałam, ta soroczki (bieliznę) wyprałam, Boska Matko i Jezusie święty!. Za pił czasa (pół godziny) wleciał taki, straszny jak Chińczyk, kozak, pchnął mnie pod piec, że nie wiedziałam co się potem działo. Boska Matko i Jezusie święty! Jak przez sen widziałam kozaka, przebijającego dwa razy dzidą jęczącego mojego bohatyra. Widać, że żył jeszcze, bo kozak wystrzelił (ogłuchłam zupełnie) i uciekł. Jak wstałam, jeszcze oddychał, ale słaby był jak ta sobaka (pies) i umarł synek mój miłenki (miły) na moich rękach.

Gdy kończyła ze łzami w oczach ostatnie słowa, nadjechała reszta mojej patroli. Wyniosłem z drugim małego Gąsiorowskiego z chaty, blady był, bez kropli krwi i złożyliśmy go na wozie. Pod laskiem, równo w jednym rzędzie, szarża nie szarża (jak w niebie będzie) złożone były trzy trupy. W środku leżał Henryk Pruszyński. I po śmierci poznałem twarz surową, a jednak dobrą, tylko bladą bardzo, a na czole czerniała sino-czerwona plamka: to od kuli. Bluzka z kołnierzem, na której błyszczał w świetle pasek podchorążowski, była porozprówana, kieszenie powywracane — to Kozacy szukali pieniędzy. Torebki na pieniądze próżne, ale zato mapa nienaruszona, bo któż z tej bandy mógł umieć czytać. Nawet sygnet z palca ściągnięto. Ursynem się pieczętował — a widać, że ciasno on siedział, bo palec powykręcany i złamany. Może jaka dziewka w Rosyi będzie nosiła tę starą, rodzinną pamiątkę. Noga u niego przestrzelona, ciało skłute lancami. Koło Pruszyńskiego leżał Janusz Kiełczewski i ten miał bohaterską śmierć, ale najbielszą. Pasmo jego żywota przecięła jedna tylko kulka: buty ściągnęli mu i również obrabowali. Z drugiej strony komendanta leżał trzeci trup, na razie poznać, kto to jest, nie można było, tak był zmasakrowany; ciało jak rzeszoto podziurawione lancami i kulami., Kto to może być? Dyba, Jankowski czy Sanojca? Bo i ten drugi miał nielada przeprawę. Gdy mu karabin rozsadziło, legł na ziemię, udając rannego, kilku kozaków podbiegło do niego z dzidami i kolbami karabinów chcieli go dobić. Sekundę jedną, a byłby Jankowski nie żył, ale jeden z kozaków padł dociągnięty szybką kulą Kiełczewskiego, resztę zwołał na koń komendant ich, który także przypłacił swem życiem, złożonem na ofiarnem ołtarzu św. Rosyi.

A legło ich wtedy więcej. Szarże ich wysokie być musiały a może i ród znamienity, bo siodła bogate były, a srebrem okuwane. Jak świadczyły napisy na ich nagrobkach, zginąć ich musiało ze 16. Jaka Idea mogła im w boju przyświecać, bo zdaje się, ze ginęli żadnej niemając; idea bogactwa i rabunku oddawna ich opuścić musiała, ustępując miejsca znudzeniu i chęci powrotu do domu. Ale oni iść musieli, pozbyci woli własnej, na mord straszny, bo . . . Car kazał.

Car kazał.

Pójdziem, zginiem, rozweselim, cara!

Złożywszy drogie nam szczątki bohaterów - męczenników na wóz, uklękliśmy, zdjęli czapki, a z ust naszych popłynęła gorąca jak krew, krótka jak życie, a silna jak szabla nasza — modlitwa żołnierska za tych, którzy od nas na chwilę odeszli. Nie spostrzegłem się, jak na ustach moich pojawiła się modlitwa o zemstę na tych, którzy rannych męczyć, a bezbronnych mordować umieją. Gdy ja nie mogłem się zemścić, prosiłem Wszechmocnego, by dosięgnął ich sprawiedliwą ręką, a pewny byłem, że On tego mi nie odmówi. I nie zdziwiłem się, dowiedziawszy się później, że orenburski ich dywizyon rozbity został, a dziwnem zdarzeniem losu Bóg wybrał za swe narzędzie nieprzyjaciela mego wroga, Prusaków.

Po modlitwie jeszcze raz zapytałem starą kobiecinę, czy niema napewno więcej naszych zabitych.

— Waszych — mówiła — napewno niema więcej. Boska Matko i Jezusie święty! Ale tam pod tą wielką sosną leży ich komendant, ten brodaty praporszczyk; jego znów swoi obrabowali z pieniędzy, a miał ich dużo, same awstryjskie. Tam leży drugi komendant, tak się trzyma ręką za gardło, jakby się dusił. Boska Matko i Jezusie święty! I dużo, dużo leży ich zabitych tam wedle płotka, może 13, może i więcej, bo trzech rannych sami dobili, by później obrabować.

A gdy chcieliśmy ją wynagrodzić za Gąsiorowskiego i informacye, była oburzona.

— A cóż to — mówiła — Boska Matko i Jezusie św.! czy i ja nie Polka, żebym pieniądze brała? To i tak nie mielibyście ich tyle, aby zapłacić to, co narażałam.

* * *

Na świecie powoli panować poczęła Królowa Noc, cała w swoim majestatycznym wyglądzie. Byliśmy w łaskach u niej zapewne, bo nie chmurzyła się zobaczywszy nas, lecz zaścieliła swe królestwo jasnym, seledynowym kobiercem, w srebrne, migocące gwiazdki tkanym. W rękę wzięła zatknięte na berle insignium swojej władzy, śliczną jasną kulę „Luna“ zwaną. A dywan był wyszywany ślicznymi wzorami. Tu jakaś mała niedźwiedzica, tam wóz z połamanym dyszlem, a w dali mleczna droga i różne, różne historye, jak obrazki do bajek Andersena.

Rozśpiewał się las.

Zakołysały się drzewa stare, a na ich konarach począł grać wiatr. A cudna to była muzyka, bo nie tylko słyszeć, ale i widzieć było ją można. Rozpoczął ją ję-

była uznaną i byt jej zagwarantowany przez ukaz carski z 4/16 kwietnia 1803 roku, w którym to akcie powiedziano: „Uznaliśmy za dobre zapewnić tym aktem naszym r a z n a z a w s z e istnienie starożytnego Uniwersytetu Wileńskiego, utworzonego r. 1578 i wskrzeszonego w 1781 r. na stopie współczesnego poziomu wiedzy ucywilizowanych ludów Europy“.

Wkrótce jednak, w okresie powszechnego tłumienia oświaty w państwie rosyjskiem, w 1833 r. uniwersytet został „czasowo“ zamknięty i pozostały tylko wydziały lekarski i teologiczny, przekształcone w akadenię, które też uległy zamknięciu w dziesięć lat później w r. 1842.

Od tego czasu wszelkie starania o przywrócenie uczelni wyższej nie odniosły żadnego skutku. Było to dla społeczeństwa naszego krzywdą dotkliwą, której pokolenia całe zapomnieć nie mogły, tak ze względu na naglące a niezaspokojone potrzeby oświaty, jakoteż z powodu kulturalno-naukowych tradycyi uniwersytetu, w murach którego wykładali uczeni takiej miary jak Jędrzej i Jan Sniadeccy, twórca medycyny klinicznej Frank, wszechświatowej sławy geograf i historyk Lelewel i inni, mogący być ozdobą każdej wszechnicy europejskiej.

Uniwersytet wileński nie tylko pielęgnował wiedzę w zakresie wyższym, lecz jednocześnie był niejako krajowem ministerstwem oświaty, ogarniał bowiem pieczą swą całe szkolnictwo średnie. Społeczeństwo nasze, żywo odczuwając brak wyższego zakładu naukowego, wytrwale domagało się wskrzeszenia dawnego uniwersytetu w drodze memoryałów, na zjazdach i przy każdej wogóle sposobności. Lecz pomimo to, iż instytucye samorządu, stowarzyszenia, towarzystwa rolnicze i instytucye kredytowe chętnie deklarowały znaczne sumy na wskrzeszenie uniwersytetu, miasto Wilno np. ofiarowalo milion rubli i 20 dziesięcin ziemi, starania te u władz rosyjskich nie odniosły skutku pożądanego. Mnóstwo abituryentów szkół średnich rok rocznie musiało wędrować po wiedzę wyższą poza granice kraju, ci zaś, ktorzy nie posiadali po temu środków materyalnych, przerywali swe studya ze szkodą dla kultury krajowej. Tak było nawet przy niedostatecznej ilości szkół średnich, zasię przy ich większej liczbie uniwersytet w Wilnie staje się tembardziej nieodzowną rzeczą.

Z tego pokrzywdzenia kraju pod względem wyższego wykształcenia wynika mocno odczuwać się dający brak ludzi, obeznanych z warunkami życia miejscowego w zakresie spraw gospodarki lokalnej: bowiem na każdem polu potrzebni są działacze, wychowani w kraju, obeznani i spojeni organicznie z życiem i obyczajami miejscowymi. Wykształcić działaczy takich może jedynie uniwersytet miejscowy, posiadający fakultety: historyczno-filologiczny, prawny, medyczny, przyrodniczo-matematyczny i agronomiczny.

Wydział przyrodniczo-matematyczny dopomoże do poznania tak mało zbadanej przyrody krajowej, pozatem dostarczy sił pedagogicznych, których brak daje się obecnie odczuwać tak dotkliwie.

Fakultet prawny, obejmując prawo nietylko cywilne, handlowe i kryminalne, ale także państwowe, policyjne, finansowe, kanoniczne i międzynarodowe, jak również ekonomię społeczną i statystykę, jak to widać z samych tytułów wyliczonych umiejętności, jest niezbędnym do tego, aby kraj posiadł pracowników na najróżnorodniejszych polach życia społecznego. Umiejętności tych wymaga się obecnie nie tylko od sędziów i adwokatów, ale i od urzędników wszelkich dykasteryi, oraz od przedstawicieli instytucyi samorządu miejskiego i wiejskiego.

Kraj nasz posiada swoje specyalne i nadzwyczaj skomplikowane stosunki prawne: dość jest wskazać na różne serwituty, eksdywizye, na istnienie ziemi czynszowych, szachownic gruntowych i t. p. osobliwych warunków prawnych, wywołujących mnóstwo nieporozumień, co do których mogą się oryentować jedynie ludzie wyrośli z miejscowego gruntu. Sędzia, adwokat, administrator i działacz społeczny w naszym kraju powinni poznać środowisko miejscowe we wszystkich jego objawach i stosunkach i tylko miejscowy fakultet prawny z oddziałem ekonomicznym te wiadomości dać im potrafi.

Kraj nasz leżący na terytoryum, gdzie się spotykały dwie odrębne kultury, gdzie walczyły ze sobą różne wyznania religijne, gdzie pierwotna kultura państwowa i społeczna pod wpływem Zachodu uległa głębokim i zasadniczym przemianom, przedstawia niesłychanie ponętne pole dla historycznych badań.

Nie mniej ciekawym jest ten obszar pod względem badań filologicznych, a to wobec mnogości gwar ludowych i ciekawych archaizmów, które się zachowały w głuchych miejscowościach położonych daleko od kolei i centrów handlowo-przemysłowych. Na wydziale historyczno-filologicznym powinny być utworzone katedry języków: litewskiego i białoruskiego. Wydział ten będzie służył również celom praktycznym, kształcąc nauczycieli filologów, których kraj bardzo mało posiada.

Wydział lekarski we wskrzeszonym uniwersytecie wileńskim niezbędny jest nie tylko ze względów naukowych, domaga się go nagląca potrzeba praktyczna, brak lekarzy. Według oficyalnego z 1910 r. sprawozdania inspekcyi głównej rosyjskiego ministeryum spraw wewnętrznych, w powiatach gubernii Wileńskiej przypadał jeden lekarz na 24 300 ludności, w Kowieńskiej na 16.800, w Grodzieńskiej na 21.400, w Mińskiej na 34.000. Cyfry te są aż nadto wymowne.

Rolnictwo w kraju znajduje się na bardzo niskim poziomie i jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest brak fachowo wykształconych rolników. Jeżeli uprzytomnimy sobie, jak mało zbadane są u nas warunki gleby i inne elementy miejscowej gospodarki rolnej, to zarysuje się oczywista konieczność wydziału agronomicznego przy wskrzeszonym uniwersytecie wileńskim, który przed stu laty posiadał taki wydział wraz z fermą rolniczą (w Zameczku) pod Wilnem i wzorowo prowadzonym ogrodem Botanicznym, dzisiaj zdewastowanym.

Miasto może w każdej chwili oddać do użytku wskrzeszonego uniwersytetu wystarczającą ilość ziemi. Liczne gmachy pouniwersyteckie, posiadające piękne sale wykładowe, dałyby się znów zużytkować na ten cel. Do usług wydziału historyczno-filologicznego i po części prawnego (historyi prawa i stosunków ekonomicznych od XVI do XIX w.) Wilno posiada niewyczerpane skarby w swem Archiwum Centralnem (zgromadzono tam 15 milionów akt dawnych) i w Bibliotece Publicznej, liczącej z górą 200 tysięcy dzieł i posiadającej niezmiernie cenny i bogaty dział rękopiśmienny, polski i łaciński, pochodzący z czasów polskich.

Tak na mocy wyżej przedstawionych praw kulturalnych i historycznych społeczeństwa naszego jak również coraz bardziej naglącej potrzeby oświaty w kraju, w przeciągu całego szeregu lat, przy każdej sposobności domagaliśmy się przywrócenia nam odebranego uniwersytetu polskiego w Wilnie. A więc i w obecnej chwili przełomowej sprawa ta, jako jedna z najżywotniejszych i nie mniej ważna niż załatwiona niedawno przez władze niemieckie ku powszechnemu zadowoleniu społeczeństwa sprawa uniwersytetu Warszawskiego, siłą nieodpartą wysuwa się na porządek dzienny i domaga się sprawiedliwego jej rozstrzygnięcia.

Wilno, Styczeń—Luty.

Bezprawność ustaw o konfiskacie majątków w Królestwie Polskiem.

„Ziemia Lubelska“ z 15 b. m. przypomina obszernie sprawę, poruszoną już ongiś na łamach naszego pisma.

Powoływanie się na prawo jest często jedyną obroną słabych i uciśnionych, ale nie rzadko prawo pisane jest prawem mocniejszego, narzuconem słabszym, i niczem innem, jak ulegalizowaniem przemocy.

Do rzędu takich praw, narzuconych naszemu krajowi przemocą, należy prawo o konfiskacie majątków osób, skazanych przez sądy za przestępstwa polityczne.

Według Konstytucyi Królestwa Polskiego, obowiązującej zarówno poddanych tegoż Królestwa, jak i monarchę, wszystkie prawa winny były być uchwalane przez sejm krajowy, on jeden był władny stanowić prawa i zmieniać istniejące dotychczas. Pokonanie rewolucyi Listopadowej przez Mikołaja I mogło spowodować zniesienie uchwał, wydanych w imię pokonanej rewolucyi i wbrew ustawom, poprzedzającym rewolucyę, mogło znieść uchwały, jakie rządy rewolucyjne w konstytucyi Królestwa poczyniły, ale naturalnem i logicznem następstwem tryumfu cesarza i i króla — było przywrócenie stanu „quo ante“.

Tymczasem cesarz Mikołaj I, nie licząc się z prawami i obowiązkami króla polskiego, samowolnie zawiesza konstytucyę. Zawieszenie to konstytucyi rozpoczyna epokę stanowienia praw dla Królestwa Polskiego bez zachowania porządku przepisanego i wymaganego na mocy postanowień prawodawczych. Powstają w ten sposób prawa, bez prawnej podstawy, a raczej bezprawne postanowienia, wykonywane przez urzędników cesarskich ze szkodą poddanych Królestwa.

Jednem z praw takich, bezprawnie tu wprowadzonych, bo z pogwałceniem ustaw Królestwa Polskiego, są przepisy o konfiskatach.

Kodeks Cywilny, wprowadzony do Królestwa Polskiego jeszcze w r. 1808, a obowiązujący w dalszym ciągu wszystkich, a zarówno monarchę, jak i poddanych Królestwa Polskiego, zna utratę praw majątkowych przez śmierć cywilną (art. 718 Kod. Nap.) W artykule 719 Kodeksu przepisany jest wyraźnie termin otwarcia spadku przez śmierć cywilną, mianowicie spadek przez śmierć cywilną otwiera się od chwili, w której ta śmierć ma miejsce. Majątek zatem, do którego skazany stracił prawo mocą wyroków sądowych, przechodzi na jego spadkobiercaw. Żadne zaś prawo nie upoważniało ani sądów, ani rządu, do przekazywania tego majątku na rzecz skarbu publicznego.

Odczuwała to widocznie Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, uchwalając prawo o konfiskacie. We wstępie też do postanowienia swego z dnia 2 (14) kwietnia 1835 r. głosi:

„Zważając, iż prawa dotąd obowiązujące, żadnych względem ogólnej konfiskaty nie zawierają przepisów, pragnąc oraz, aby skutki tak konfiskaty ogólnej, jako też sekwestracyi majątków na rzecz Skarbu, nie dotykały osób trzecich niewinnych, na zasadzie szczególnego upoważnienia Najjaśniejszego Pana, w odezwie Ministra Sekretarza Stanu daty 24 stycznia (2 lutego) r. b. № 123, sobie objawionego, nim stałe w tym przedmiocie nastąpią przepisy, stanowi“.

Odczuwając to jednak, wyd je po-

---

kiem strasznym, który zaraz pochwyciło echo i rozniosło daleko, szeroko, a który to opadał, to rósł i potężniał coraz wyżej i wyżej. Drzewa jak istoty bez mowy, podniosły swe ręce-konary ze skargą żałosną hen, wysoko ku niebu. Podnosiły je rytmicznie, równo z głosem, a gdy ten doszedł do ostatniej skali i nagle ucichł i one nagle spuściły swe ręce jeszcze niżej ku ziemi.

I rozpoczęła się koncertu część druga.

Teraz zagrał wiatr którąś z ballad Chopina o śpiącym rycerzu, a drzewa wtórowały mu. Pokazywały, jak szalona burza rozszalała nad światem, budzi z półwiekowego snu rycerza; obrazowały dokładnie, jak się podniósł, wtrząsnął husarskiemi skrzydłami i stanął do walki z wrogiem swej królewnej. Wśród wycia i płaczu wiatru sosny udawały, podnosząc swe konary, walkę rycerza z ogromnym lwem; świerki potakiwały niedowierzająco głowami, niby świat spoglądający na tę walkę. I skłoniły się konarami swymi wszystkie drzewa tak, jak skłonił się rycerz młody swojej królowej po zwycięženiu lwa, zwiastując jej Wolność. I zabrzmiał hejnał poważny a majestatyczny; jeszcze się nie skończył a już przeszedł w nokturn, smutny a jednak zawadyacki. Ale i on długo nie potrwał, szybko zmieniwszy melodyę na tony marsza pogrzebowego.

Snać wiedział wiatr, wiedział bór, jaki skarb wieziemy!

Konary sosen kłaniały się, mówiąc: „Cześć wam“, korony świerków uginały się szumiąc „Cześć bohaterom“, potok płynął z nami szemrząc „Cześć męczennikom“, wiatr hulając przed nami po lesie powtarzał „Pokój Wam“, a nawet dzięcioł, na jednem z drzew siedząc, pukał w takt „Cześć, Cześć, Cześć“.

Jechałem znowu na oku, ale nie zważałem na to, co się wkoło dzieje, oddając się myślom kolejno o braciach poległych.

Henryk Ursyn Pruszyński, był to jeden z najzdolniejszych a zarazem najostrzejrzych komendantów plutonu, ostry ale dobry zarazem; dbający o swoich ludzi, o czem sam się kilkatrotnie przekonałem. Mimo że młody (27. lat), wdowcem już był i miał jakąś tragedyę rodzinną, zwykle smutny był, niemal szorstki a niedostępny nikomu. Mając jakiś kapitał umieszczony w banku, chodził na Studyum Rolnicze w Krakowie. Tu go zastała wojna i tu wstąpił w szeregi ułanów Wąsowicza. Jako kapral jadąc z rozkazem, ranny został pod Mołotkowem, udał się do szpitala a wyleczywszy się wstąpił do Szkoły Podchorążych, gdzie pod okiem kapitana Kozickiego zdobył sobie pierwsze miejsce, poważany przez kolegów, ceniony przez nauczycieli. Skończywszy kurs z postępem „bardzo dobrym“, wstąpił do 6 szwadronu, w którym zginął śmiercią bohaterską na patroli pod Kuńskoje, a o niej nawet rodzinie donieść nie można było, bo ojciec dawno mu umarł, a matka przebywała w Paryżu. Był on typem bohatera, który przejść powinien do historyi naszej, której karty wypisał krwawemi głoskami, by dały znać wnukom i prawnukom naszym o dzielnych czynach ułanów Ostoi — szwadronu szóstego.

Bohaterstwo Pruszyńskiego i w sławnej polskiej historyi nie znajdzie dużo sobie podobnych. Bo u niego nadewszystko była miłość Polski, potem ludzi swoich.

Leżąc ranny, nie mogąc się ruszyć ze strzaskaną od kuli nogą, kieruje sam patrolą, a kiedy omdlewa, zdaje komendę na Michalskiego. Ten podbiega do niego i wśród gradu kul chce go podnieść, by zanieść w bezpieczne miejsce, lecz wtedy z ust jego pada pamiętny okrzyk, jakby późniejsze hasło szwadronowe.

Fizyczny ból sprawia, że człowiek na chwilę choćby myśli o sobie, nawet najwięksi bohaterowie stają się egoistami, a Pruszyński w chwili, gdy tak strasznie cierpi, ani chwili nie myśli o sobie, lecz mówi ratującemu jego życie: „Zostaw mnie, ratuj ludzi“! Raz po raz zwalał z koni celnymi strzałami nacierających nań łańcami Dońców, a na propozycyę „Zdaj sia!“ (poddaj się!) odpowiedział kulką (ostatnią już) wymierzoną w swe czoło, jakby chciał mówić:

— „Oto jest pardon Polaka“!

Młodym był również (19-letnim) jeden z najdzielniejszych ułanów, zawsze wesoły Janusz Kiełczewski z Włocławka. Widział on, że idąc do Legionów wszystko musi poświęcić Polsce, chociażby nawet swe młode życie, ale nie wiedział, że tak prędko to nastąpi. Wstąpił „w ułany“ z początkiem września, a już pod koniec tego miesiąca zginął piękną śmiercią obrońcy Ojczyzny, otrzymawszy jedną kulę w serce, które tak gorąco umiłowało Polskę. Przez cały czas bił celnie ze swego karabinka do Moskali, kładąc ich trupem, między nimi jednego proporszczyka (chorążego) Jak uczestnicy opowiadali, wstał z klęczek, ręce wzniósł do nieba, krzyknął padając: „Jezus Marya“, a dusza jego poleciała hen, daleko, by złożyć raport z życia u tronu Królowej Polski.

Antoni Gąsiorowski — 16-letni dzieciak — był trębaczem szwadronowym z Kołomyi, gdzie wstąpił wraz z bratem do Legionów. Jego postać zawsze łączyć mi się będzie z postacią „małego dobosza“, o którym za młodu czytałem w „Sercu“ Amicisa. O ile wyżej postawić można Gąsiorowskiego, nie rozstającego się nigdy ze swym siwkiem; podczas gdy tamten był tylko bohaterem, ten jest zarazem i męczennikiem.

Ostatnie zwłoki, jak się później okazało, należały do Ludwika Sanojcy, 7-klasisty z kołomyjskiego gimnazyum. Ten, to drugi bohater—męczennik. Stojąc na wedecie, a niezwołany stamtąd, wytrwał do końca, mimo, iż nacierało na niego pół sotni Kozaków. Gdy odstrzeliwując się padł na ziemię, przeszyty kulą, to każdy przejeżdżający Doniec, próbował swej lancy na jego ciele, to też nie dziw, że trudno nam było poznać w pokłutem ciele Ludwika Sanojcę. Nie zapomnę tego do śmierci, jak niósłszy jego nadzwyczaj ciężkie ciało z lasku na wóz, deptałem wciąż po ręce, która nieruchomo zwisała z ciała.

Przepisując te kartki pamiętnika, przypomniałem sobie słowa biskupa Bandurskiego, wymówione na Wołczeskim cmentarzu:

„Pokój Im, ukochanym rycerzom sprawy, którzy z ciał ofiarnych tworzą pomost i szczeble dla innych, idących w jaśniejszą przyszłość pokoleń Narodu. Wielką musi być Idea i gorące jej umiłowanie, skoro.... w obronie jej tacy padają R y c e r z e!

Kraków, w kwietniu 1916.

stanowienie złożone z 22 artykułów.

Art. 1 orzeka:

„Konfiskata majątku, w skutku ogólnych postanowień Najjaśniejszego Pana, decyzyą Rady Administracyjnej nakazana, lub wyrokiem prawomocnym Sądów zwyczajnych lub szczególnych zasądzona, przenosi własność majątku osoby skazanej, jaki w dniu ogłoszenia decyzyi lub wyroku prawomocnego do niej należał, ze wszystkiemi prawami, skazanemu co do majątku skonfiskowanego służącemi i ze wszystkiemi obowiązkami, majątek tenże ciążącemi, na rzecz skarbu publicznego“.

Artykuł 2.

„Od dnia ogłoszenia decyzyi lub wyroku prawomocnego, konfiskatę stanowiących, skazany uważany jest za cywilnie umarłego, a zatem nie jest mocen brać spadku żadnego, ani go przenosić na kogokolwiek; nie może rozporządzać majątkiem swym itd...“

(Dz. Pr. Tom XVI str. 429).

Rada Administracyjna Królestwa, pomimo, iż przyznaje śmierć cywilną skazanych, zawiesza jednak co do nich moc artykułów 718 i 719 Kod. Nap. Tak więc postanowienie Rady Administracyjnej o konfiskacie majątków jest wobec poddanych Królestwa Polskiego bezprawiem, nietylko co do sposobu stanowienia praw, ale także i co do treści samego prawa, bo z pogwałceniem praw spadkowych członków rodziny, nie przekonanych o winy, za które kara konfiskaty wyrzeczoną została. Tak więc Rada Administracyjna, jakkolwiek głosi że strzeże praw osób „niewinnych“, — to jednakże — złożona z powolnych sług cesarskich, wyrzeka kary konfiskaty majątków (postanowieniem swem z dnia 28 czerwca (10 lipca) 1835 r. — (Dz. Pr. T. XVII str. 20).

Postanowienie to, pozbawiające mienia 2339 osób, zaczyna się od słów:

„W Imieniu Najjaśniejszego
Mikołaja I
Cesarza Wszech Rosyi, Króla Polskiego,
etc. etc. etc.
Rada Administracyjna Królestwa.

„Spełniając Wolę Najwyższą Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, w odezwie Pomocnika Ministra Sekretarza Stanu z dnia 30 maja (11 czerwca) 1832 r. № 681 objawioną, w następstwie postanowienia swego z daty 28 września (10 października) r. z. № 15,601, wedle którego konfiskata majątków osób przez Manifest z dnia 20 października (1 listopada) 1831 r. z. pod dobrodziejstwa amnestyi wyłączonych, i za granicę zbiegłych, wyrzeczoną została, na przełożenie Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu postanowiła co następuje:

Artykuł 1.

„Osoby, załączającą się listą imienną objęte, które z najłaskawszej amnestyi nie korzystały i za granicę wyszły, ulegają karze konfiskaty majątków ich wszelkich, bądź już zasekwestrowanych, bądź następnie wykryć się jeszcze mogących, a to wedle prawideł, postanowieniem z dnia 2 (14) kwietnia r. b. wskazanych.

Artykuł 2.

„Tytuły własności dóbr nieruchomych, tudzież kapitałów i praw hypotekowanych, należących do osób, w artykule poprzednim wymienionych, winny być na mocy niniejszego postanowienia we właściwych Księgach wieczystych na imię Skarbu Publicznego przepisane“.

(Dz. Pr. Tom XVII str. 120).

Oprócz wymienionych w tym postanowieniu 2339 osób, uległy konfiskacie majątki 265 osób, skazanych na karę śmierci wyrokiem Sądu Kryminalnego na mocy rozkazu cesarskiego (lista skazanych ob. Dz. Praw XVI str. 198 i nast.).

Dziennik Praw Królestwa Polskiego, wymieniając skazanych na śmierć i konfiskatę dóbr za udział w rewolucyi 1830/1, nie obejmuje długiej jeszcze listy ofiar sądów wojennych, wypełniających całe panowanie ces. Mikołaja I. Oprócz kilku głośniejszych imion, reszty nazwisk skazańców trzeba byłoby szukać po archiwach sądów. Nie łatwą również rzeczą jest ustalić obszar lub wartość mienia skonfiskowanego obywatelom Królestwa Polskiego. Jednakże wśród rodzin, których przodkom majątki skonfiskowane zostały, możnaby pochwycić nić przewodnią, która pozwalałaby czynić poszukiwania w księgach hypotecznych i odnaleźć w nich dokumenta, tyczące konfiskaty majątku. Bezprawne postanowienie Rady Administracyjnej, bezprawne zarówno pod względem formy, jak i treści; prawo, utrzymywane w swej sile, mocą gwałtu i trwające przez trzy czwarte wieku stanu wojennego w Królestwie, nie uległo przedawnieniu, bo odezwać się i upomnieć o swoje prawa, nie pozwalała władza pięści, rządząca krajem. O nieprzedawnione tem samem prawa dziedziczenia mają zasadę upomnieć się spadkobiercy tych osób, którym majątki skonfiskowano.

Dla prawników naszych otwiera się wdzięczna i owocna dziedzina pracy.

H. W.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

KRONIKA.

Od Redakcyi. Z powodu uroczystego święta Zmartwychwstania Pańskiego w niedzielę i poniedziałek numer nie wyjdzie. We wtorek o zwykłej porze wyjdzie numer z depeszami za okres świąteczny. We środę wydamy numer zwyczajny. Tylko w razie otrzymania wiadomości o wydarzeniach nadzwyczajnych wydalibyśmy nadzwyczajny dodatek także w dni świąteczne.

Dzieląc się w duchu z Czytelnikami i Przyjaciółmi naszego pisma jajkiem święconem w uroczyste Święto Zmartwychwstania, życzymy Wam i sobie, ażeby przyszłoroczna Wielkanoc skupiła nas przy Święconem już w Zmartwychwstałej Ojczyźnie.

Życzenia te posyłamy także z głębi serca do najlepszych synów Polski, do naszych Żołnierzy—Legionistów.

Akcya pokojowa papieża. Wiedeńska „Reichspost“, pozostająca w ścisłych stosunkach z klerem katolickim, dowiaduje się z kół miarodajnych watykańskich, iż papież przedłożył swe aktualne propozycye pokojowe wszystkim politykom, z którymi mógł wejść w stosunki. A choć papież o swej rozmowie z Asquitem zachowuje zupełnie naturalne milczenie, to jednak poinformowanym osobistościom wydaje się zupełnie nieprawdopodobnem, aby Asquith wobec papieża wypowiedział swój pogląd, że wojna potrwa jeszcze pięć lat. Daleko prawdopodobniejszem jest, że w rozmowie między papieżem a Asquitem poruszono przynajmniej niektóre punkta sytuacyi wojennej i kwestyi pokoju, co mogłoby oznaczać świt pokoju światowego. To też papież z większą świadomością teraz, niż przedtem, podnosi swe propozycye pokojowe u mocarstw, z którymi pozostaje w stosunkach dyplomatycznych. Niema się zatem co dziwić, że kroki, które obecnie podejmuje Watykan w interesie pokoju, nie wszystkim wydają się zupełnie bezcelowymi i tylko idealnymi objawami miłości pokoju.

S. p. Adam Szymański, autor głośnych „Szkiców syberyjskich“, urodzony w r. 1854 w Hruszowie na Podlasiu, umarł w Moskwie 6 kwietnia.

Maksym Kowalewskij. W tych dniach zmarł jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ruchu naukowego w Rosyi. Maksym Kowalewskij zyskał sobie sławę jako profesor podczas pobytu za granicą (1887—1905), gdy wygłaszał wykłady w Sztokholmie, Oxfordzie, Brukseli i Chicago. Naukowe jego dzieła, z których przeważna część przełożona jest na języki zachodnio-europejskie, obejmują długi szereg problematów socyologicznych. Również rozległą była jego działalność publiczna. Od roku 1909 wydawał sam jedno z najpoważniejszych czasopism rosyjskich „Wiestnik Jewropy“. Był członkiem pierwszej Dumy, a od roku 1907 członkiem Rady państwa. W pracy ustawodawczej brał żywy udział, przyczem pomocnym był mu wybitny talent krasomówczy. Kowalewskij był jednym z najbardziej znanych pionierów konstytucyjnej Rosyi.

Liga Kobiet w Wiedniu. Donoszą z Wiednia: Pod protektoratem J. E. Dr. Bilińskiego odbędzie się dnia 28 b. m. staraniem Ligi Kobiet NKN. w małej sali Konzerthaus'u na rzecz Schroniska Legionów przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną przez grono uproszonych amatorów dwie komedyjki, poczem nastąpi przegląd mód wedle rysunków p. Dembickiego. Początek o godz. pół do 8-ej wiecz.

Budowa gmachu dla stowarzyszeń polskich w Moskwie. Projekt budowy gmachu dla stowarzyszeń polskich w Moskwie posuwa się żywo naprzód. Wszystkie wybrane komisye przedwstępne już ukończyły pracę. Na niedawnem posiedzeniu organizatorów zadeklarowano udziałów na 110,000 rubli. Zadeklarowane pieniądze ma się składać na rachunek wybranych na tem posiedzeniu 5 osób z A. Lednickim na czele. Organizatorzy wyrażają w gazetach polskich nadzieję, że szersze koło osób pospieszy z deklaracyą. Osoby, które zadeklarują do 1 maja nie mniej jak 5000 rubli, będą figurowały jako założyciele przyszłego gmachu. („Echo Polskie“).

Burcew dalej agituje za wojną. Znany rewolucyonista rosyjski Burcew, któremu rząd rosyjski po długomiesięcznem zesłaniu na Sybir pozwolił wreszcie na powrót do Petersburga, ogłosił w „Birżewyja Wiedomosti“ artykuł, w którym przedstawia, jak sobie wyobraża możliwość zwycięstwa Rosyi i czego spodziewa się on i jego przyjaciele od tego zwycięstwa.

W artykule tym czytamy między innemi:

„Od początku wojny widzieliśmy, iż naszym świętym obowiązkiem jest poświęcenie wszystkich sił jednemu celowi, a mianowicie przyjścia z pomocą naszemu wojsku w jego ciężkiej walce. Lecz mimo tego, iż nasze staranie o armię było zupełnie poważne, nie wyrzekliśmy się na zawsze walki politycznej, którą prowadziliśmy przed wojną. Nie czcimy nagle tego, cośmy dawniej spalili i nie palimy tego teraz, cośmy dawniej czcili. Nie! My tylko tymczasem usunęliśmy to na bok, coby mogło być przeszkodą w obecnej walce. I tak przyszedł do skutku „rozejm“, owo przejściowe zjednoczenie między lewicą a prawicą, jakie dokonało się na pamiętnem posiedzeniu Dumy w lipcu 1914 r.

Możliwość zwycięstwa dla Rosyi polega wyłącznie na rozwiązaniu kwestyi „wszystko dla wojny“. Gdy wojna wybuchła, byłem zdala od Rosyi — we Francyi. Widziałem wszystkie przygotowania naszych przyjaciół do wojny i omówiłem z ks. Krapotkinem i Plechanowem uchwały, powzięte przez Dumę w lipcu 1914 r. Zapytywaliśmy wtedy siebie, czy Rosya, czy rząd rosyjski traktuje na seryo sprawę przeprowadzenia teoryi „wszystko dla wojny“ w czyn. Dzisiaj powtarzam pytanie, czy rzeczywiście wszystko stało się, co stać się mogło i stać się musiało? Z ciężkiem sercem muszę odpowiedzieć: „Nie, nie stało się!“

W ostatnim czasie mogłem uważnie wszystkiemu się przysłuchiwać, co się działo w pałacu Taurydzkim i co tam mówiono. Lecz nie powiedziano tam wszystkiego, co należało powiedzieć, i nie mówiono w taki sposób, jaki mi się wydaje koniecznym. Podczas gdy jedni służą zaszczytnie sprawie ojczystej i nie cofają się przed żadnemi ofiarami, inni starają się wyzyskać swe uprzywilejowane położenie, aby załatwić swoje dawne porachunki. Musimy mieć odwagę do uświadomienia sobie tego, iż przeciwko nam stoi silny nieprzyjaciel, doskonale zorganizowany, który świetnie rozwiązał kwestyę „wszystko dla wojny“. U niego musimy się uczyć, co ta dewiza znaczy i jak ją przemienia się w czyn. Niemcy ciałem i duszą stanęły w służbie wojny.

Wszystkie spory między politycznymi przeciwnikami zeszły na drugi plan. Wszyscy służą wspólnej sprawie i mają zaufanie do rządu, iż on odniesie zwycięstwo. Tego brakuje u nas w Rosyi. Jeśli kochamy naszą ojczyznę, to nie powinniśmy znać żadnych partyi, jak długo trwa wojna. Musimy wytężyć wszystkie siły, aby duszę narodu natchnąć entuzyazmem, i wszystkiego musimy unikać, coby stanęło na przeszkodzie organizacyi sił wojennych“.

Prawdziwie rosyjski rozkaz. Przy wziętym nad Dźwiną do niewoli oficerze rosyjskim znaleziono następujący rozkaz: „Ściśle poufnie. Budslaw, 2 40 rano. Do wykonania. Rozkazuję wziąć za wskazówkę w działaniach następującą instrukcyę... § 7. Szturmującym oddziałom zapowiedzieć, że w razie objawienia chęci poddawania się rezerwy i artylerya skieruje na nich swój ogień. § 8. Wszyscy ranni w rękę oraz wszyscy, którzy się zranią sami, będą z powrotem wysłani na linię.. § 9. Policya ma pilnować wszystkich dróg, prowadzących od frontu, aby żaden zdrowy żołnierz przez nie nie przechodził. § 19. Błędów nie bać się. Błąd wtedy tylko jest szkodliwy, jeśli niepodobna go wyzyskać. § 20. Jeśli krew płynie, nie ma co się zastanawiać. Poza meldunkami i rozkazami nic więcej nie pisać. 1309. Raguza. Dla kapitana Manczenko“.

Nominacya hr. Bobrińskiego. Pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych — piszą ze Sztokholmu — zamianowany został hr. Bobriński. Tę nominacyę rozmaicie komentuje prasa rosyjska. Niektóre z pism widzą w tem tylko akt kurtuazyi, wyświadczonej hrabiemu przez Stürmera, inne zaś uznają owo odznaczenie hr. Bobrińskiego za zapowiedź dalszej reorganizacyi gabinetu w duchu reakcyjnym. Inspirowane „Birż. Wied.“ oświadczają się za radykalną reformą szkolnictwa i wskazują na Bobrińskiego, jako na męża najodpowiedniejszego dla objęcia ministerstwa oświaty w miejsce Ignatiewa, który okazał się zgoła nieudolnym. Nowomianowanemu pomocnikowi ministra spraw wewn. przyznano prawo zastępowania rządu w Izbie i przedkładania sprawozdań carowi osobiście. Wśród takich okoliczności Bobriński będzie mógł silnie wpływać na tok spraw państwowych. Hr. Bobrińscy są, jak wiadomo, potomkami Katarzyny II.

Agenci i agentki koalicyi. Sprawozdawcy pism węgierskich podają następujące obrazki ze stolicy Rumunii. Obok niezmiernego przepychu, jaki się zauważa w Bukareszcie panuje w Rumunii wielka drożyzna. Środki spożywcze i artykuły przemysłowe europejskie osiągnęły fantastyczne ceny. Przedsiębiorstwa prowadzą liczne i wielkie spekulacye, a różne możliwości zarobku wytworzyły system życiowy, przy którym pieniądze straciły zupełnie swą wartość. Ubranie kosztuje 250 do 300 lei, obiad w restauracyi 12 lei, nici 2 lei, a metr materyi 50 lei. W mieście przebywa wielu angielskich, francuskich i rosyjskich agentów, którzy swój właściwy charakter ukrywają pod maską innych rzekomych zawodów.

Liczba agentów kobiecych również jest wielka. Liczne francuskie kokoty utrzymują stosunki z poselstwami sprzymierzonych. Angielscy agenci są przeważnie dziennikarzami. Rosyanie posługują się natomiast zwykłymi szpiclami policyjnymi. Agenci ci zachowują się bardzo krzykliwie i powstają stąd liczne starcia z obywatelami rumuńskimi, wśród których jest wielu istotnie szczerych zwolenników mocarstw centralnych. Można wogóle zauważyć, że szczególnie kobiety są po stronie koalicyi. Przekonania są zresztą dość podzielone, wielu jest tego przekonania, że Niemcy nie zdołają zdobyć Verdun. A tendencyjnie podniecana nienawiść do „Boches“ i „Barbares“ nie dozwala opinii publicznej na właściwe oryentowanie się w sytuacyi.

Rabin żydowski w Anglii przeciw wojnie. Z Londynu donoszą: Gmina żydowska w Liverpool przepędziła swego rabina, który od przeszło 20 lat pełnił tam swoje funkcye, ponieważ wyrażał się nieprzychylnie o wojnie i o przymierzu angielsko-rosyjskiem.

Oryginalne samobójstwo. Pewien zecer wiedeński odebrał sobie życie w bardzo oryginalny sposób. Założył sobie mianowicie na szyję pętlicę, a sznur przerzucił przez plecy i obwiązał go około prawej stopy. Drugi koniec sznura wziął w zęby. Pętlicę zaciągał przez wyprostowanie nogi i czynił to dotąd, dopóki się nie zadusił. Samobójstwa tego dokonał w stanie obłędu.

100 gramów mydła na miesiąc. Rada związkowa, jak donoszą z Berlina, wydała wczoraj postanowienia wykonawcze do rozporządzenia o obrocie mydłem it.d. Jedna osoba na jeden miesiąc może dostać tylko sto gramów mydła delikatnego, 500 gramów innego mydła, proszku mydlanego lub innego środka do prania, zawierającego tłuszcz.

Z Niemiec nie wolno wyjeżdżać do zagranicznych kąpieli. Prezydyum policyi berlińskiej ogłasza, że z nastaniem sezonu kąpielowego mnożą się wnioski o wystawienie paszportów w celu wyjazdu zagranicę. Paszportów takich dla podróży, mającej na celu przyjemność i wytchnienie, nie udziela się na czas wojny, a także w celach wyjazdu do Austro-Węgier, jak również do okolicy pogranicznych gór Olbrzymich, Kruszcowych i t. p. Kto chce się leczyć w zagranicznej miejscowości kąpielowej i kuracyjnej, musi dostarczyć poświadczenia lekarskiego, że właśnie tam, a nie gdzieindziej leczyć się koniecznie musi.

Zawalenie się ratusza w Litomierzycach. Sławny stary ratusz pochodzący jeszcze z r. 1530, onegdaj po południu zawalił się. Nikt nie poniósł szwanku. Przyczyna zawalenia nie została jeszcze stwierdzona, ale jak się zdaje zapadł się wskutek starości.

Stan wyjątkowy w powiecie polityczym morawsko - ostrawskim. Czytamy w „Morgenzeitung“: Wskutek zarządzenia naczelnej komendy armii włączono powiat mor.-ostrawski do terenu wojennego, czyli do armii w polu. Obowiązek nadzoru w kierunku prawno - wojennym nałożono na c. i k. komendanta we Lwowie, który świeżo ogłosił stan wojenny na powiat morawsko - ostrawski, odnoszący się zarówno do osób cywilnych.

Z giełdy. Berlin 18 kwietnia. Tendencya przeważnie pewna, obrót częściowo ożywiony. Pożyczki niemieckie mocne, o 3% zapytywano. Renty rosyjskie, rumuńskie i austro-węgierskie utrzymane. Noty rublowe niezmienione. Pieniądz codzienny około $4\frac{1}{2}$%, dyskont prywatny $4\frac{5}{8}$% i niżej. Noty rublowe $177\frac{3}{4}$. Jednym z najznamienniejszych objawów było osłabienie dewiz holenderskich o $7\frac{1}{2}$.

Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	listy
Nowy York	5_{143}	5_{144}
Holandya	$225\frac{3}{4}$	$226\frac{1}{4}$
Dania	160	$160\frac{1}{2}$
Szwecya	$160\frac{1}{4}$	$160\frac{3}{4}$
Norwegia	$160\frac{1}{2}$	161
Szwajcarya	$106\frac{3}{8}$	$106\frac{5}{8}$
Wiedeń-Budapeszt	69_{15}	69_{70}
Rumunia	86_{75}	87_{25}
Bulgarya	$78\frac{3}{4}$	$79\frac{3}{4}$

Warszawa 18 kwietnia. 6% poż. m. Warszawy: żądają 102_{25}, płacą 101_{35}, $4\frac{1}{2}$% poż. m. Warsz. nienotowana. 5% listy zast Warsz. Tow. Kred. 93_{25} — 92_{25} (zamknięto $92_{70\text{-}75}$), $4\frac{1}{2}$% listy zast Warsz Tow Kred. nienotowane, $4\frac{1}{2}$% listy zast. Tow. Kred. Ziem. 98_{75}—97_{75}, 4% listy zast Tow. Kr. Ziem. nienotowane.

Z Dąbrowy.

Ruch kolejowy został podjęty na nowo na linii: Brzeziny—Skarżysko—Ostrowiec—Radom.

Z Komitetu Żywnościowego. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Rada Gminy Dąbrowa podaje do publicznej wiadomości, że kapitał obrotowy Komitetu Żywnościowego w Dąbrowie Górniczej składa się z sum, pożyczonych przez Gminę i przez niektórych mieszkańców Dąbrowy Górniczej. Od sum tych Komitet Żywnościowy nie płaci żadnych procentów; oprócz tego dla powiększenia kapitału obrotowego zaciągniętą została pożyczka 20,000 rb. w Sosnowieckim Oddziale Banku Handlowego w Warszawie.

O ile są zyski z obrotów handlowych, to są obracane wyłącznie na zakup żywności dla powiększenia ich zapasów. Wszyscy pracownicy Komitetu Żywnościowego są płatni, oprócz Prezesa Komitetu Żywnościowego, który pracuje bezpłatnie.

Co miesiąc są składane Radzie Gminnej sprawozdania z działalności Komitetu Żywnościowego i specyalna Komisyna Rewizyjna sprawdza co miesiąc książki buchalteryjne i wszystkie dowody.

Epidemia ospy rozszerza się w sąsiednich obszarach z coraz większą gwałtownością, wobec czego koniecznem jest dla skutecznego zapobieżenia tej epidemii rychłe przeprowadzenie ochronnego szczepienia przeciw ospie w jaknajszerszym zakresie. Z tego powodu zarządza się:

1) Wszystkie osoby, począwszy od trzech miesięcznych dzieci, mają poddać się ochronnemu szczepieniu ospy, z wyjątkiem osób, które okazują wyraźne znaki, że chorowały na prawdziwą ospę, jako też tych, które po roku 1911 były ze skutkiem szczepione.

2) Jawiący się do szczepienia mają mieć dokładnie obmyte oba ramiona i czystą bieliznę.

3) Publiczne szczepienie ospy odbywać się będzie bezpłatnie w następujących miejscach:

a) dla kolonii Huta Bankowa i Łabędzkiej w szkole żeńskiej przy ulicy Klubowej.

b) dla kolonii Stara Dąbrowa i Miejskie w szkole w domu Bałdysa na Starej Dąbrowie.

c) dla kolonii Mydlice i Ksawera w szkole na Ksawerze.

d) dla kolonii Reden i Staszyc w szkole cztero-klasowej przy Kościele.

e) dla kolonii Gliniaki w szkole w domu Dryjskiego na Gliniakach.

f) dla kolonii Warpie w szkole na Warpiu.

4) Szczepienie rozpocznie się w dniu 10-go maja 1816 r. i odbywać się będzie od godz. 2 ej do 4-ej po południu dla poszczególnych kolonii w następujące dni:

a) w poniedziałek dla kolonii Huta-Bankowa i Łabędzka,

b) we wtorki dla Starej Dąbrowy i Miejskiego,

c) w środy dla kol. Reden i Staszyc

d) w czwartki dla kol. Gliniaki,

e) w piątki dla kol. Ksawera i Mydlice,

f. w soboty dla kol. Warpie.

6) Po upływie tygodnia odbędzie się w tych samych miejscowościach rewizya wyniku szczepienia, do której mają się zgłosić wszyscy, przed tygodniem szczepieni. Osoby, u których szczepienie się nie przyjęło, będą ponownie szczepione.

6) Osoby, pracujące w rozmaitych przedsiębiorstwach przemysłowych i kopalniach, a także ich rodziny mają być obowiązkowo szczepione na koszt tych zakładów przemysłowych, w których pracują.

Każdy szczepiony otrzyma świadectwo szczepienia ospy po dokonanej rewizyi. Świadectwo każdy szczepiony powinien zachować u siebie, w przeciwnym bowiem razie, t j. nie mając świadectwa szczepienia ospy, może narazić się na nieprzyjemność jako to i niemożność wyjazdu za granicę, a nawet do kraju czy to w interesie osobistym, czy też w poszukiwaniu pracy.

8) Osoby wyjeżdżające do Austryi powinny mieć świadectwo, że były szczepione w ostatnich trzech latach przed wyjazdem.

9) Kto umyślnie lub też przez niedbalstwo przeszkadza przeprowadzeniu szczepienia ospy w należytym czasie, albo opóźnia je, a także kto podaje nieprawdziwe szczegóły do świadectw szczepienia, poniesie, prócz kary, także koszta z tego powodu powstałe. Zarząd gminy ufa, że cała ludność we własnym dobrze zrozumiałym interesie podda się bez przymusu szczepieniu, by siebie i swe otoczenie uchronić od ospy i ograniczeń, jakie za sobą ta chor ba pociąga. Naczelnik Gminy J. Kasprzyk.

Koło amatorów przy Stowarzyszeniu robotników chrześcijańskich w poniedziałek d. 25 kwietnia r. 1916 w sali przy Plebanii odegra sztukę w 4-ch aktach „Genowefa“, osnutą z życia księżniczki brabanckiej. Ceny miejsc zwyczajne. Początek o g. 7 wiecz.

Z Będzina.

Nowy sędzia. Poseł do sejmu pruskiego, dobrze znany w naszem mieście adwokat Dr Zygmunt Seyda, mianowany został w tych dniach sędzią pokoju w Będzinie.

Ze Strzemieszyc.

Sprawozdanie kasowe z koncertu, urządzonego dnia 8 kwietnia staraniem Ligi Kobiet Wpłynęło: Za programy kor. 13.10, rub. 3.90. Za bilety kor. 168.24, rub. 32.85. Ogółem kor. 181.34, rub. 36.75

Wydano: Za wynajęcie sali rub. 20.00. Programy, afisze, bilety kor. 27.50. Usługa przed i po koncercie kor. 3.00, rub. 1.00 Różne kor. 40.59. Czysty zysk kor. 110.25, rub. 15.75 Ogółem kor. 181 34, rub. 36 75.

Szanownym artystkom i artystom za łaskawy występ na koncercie, imieniem wszystkich, którzy zaszczycili nas w tym dniu, oraz imieniem naszych braci— żołnierzy na których cel przedsięwzięłyśmy koncert, dziękujemy — Cześć! Liga Kobiet.

Z Sosnowca.

Banderole od drożdży. W swoim czasie wydane zostało przez władze niemieckie okupacyjne rozporządzenie, żeby handlujący drożdżami wykupili wprowadzone świeżo banderole na paczki funtowe drożdży, w cenie 60 fenigów Wielu jednak kupców, czy to wskutek nieświadomości, czy też chcąc uchylić się od opłaty, sprowadzało drożdże hurtowe z zagranicy, nie wykupując w biurze powiatu owych banderoli. Władze jednakże z frachtów kolejowych doszły do tego, ile kto sprowadził na sprzedaż drożdży i handlujących tym artykułem, którzy nie wykupili banderoli, skazały na poważne kary.

Nasiona do siewu. Termin zapisów na nasiona do siewu przy Radzie miejscowej opiekuńczej przedłużono do dnia 30 kwietnia r. b. Zapisy przyjmuje biuro Rady przy ulicy Fabrycznej Nr. 11, w lokalu kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, codziennie, oprócz świąt, od 9 rano do 1-ej w południe.

Posiedzenie organizacyjne komisyi powiatowej dla podjęcia wielkiej kwesty ogólno-krajowej, odbędzie się we wtorek dnia 25 kwietnia r. b. o godzinie 4-ej popołudniu w lokalu kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, przy ulicy Fabrycznej Nr. 11.

Podwyższenie cen. Z powodu zbliżających się świąt, sklepikarze i rzeźnicy podwyższyli znowu ceny na następujące produkty: za chleb bez kartek chlebowych trzeba płacić 1 rb. 60 kop. za 6 cio funtowy bochenek, słonina kosztuje 1 rb. 80 kop. funt, łój 1 rb. 50 kop. funt, szynka 1 rb. 50 kop. funt, kiełbasa 1 rb. 20 kop. funt, jaja 10 kop. sztuka i t. p.

Pieniądze rosyjskie W ciągu ostatnich dni, w obiegu ukazała się moc pieniędzy rosyjskich, tak w monecie drobnej, jak i w banknotach. Przyczyną tego jest spadek kursu rubla, za który obecnie u nas płacą bonami tylko 1 rb.1 3 kop.

Przepustki do Warszawy. Na wyjazd do Warszawy, jeszcze przed kilku tygodniami trzeba było czynić starania w generał-gubernatorstwie w Warszawie. Obecnie system ten został uproszczony o tyle, że każdy pragnący wyjechać do Warszawy, może się starać o przepustkę w biurze paszportowem u miejscowego naczelnika powiatu.

O ochronę ptactwa. Jak wiadomo, ptactwo odgrywa ważną rolę przy tępieniu robactwa i owadów szkodliwych. Z tego też względu nad ptactwem należy rozciągnąć opiekę i ochronę Trzeba zatem dopomagać ptactwu w urządzaniu gniazd, jak np. bocianom, jaskółkom, sikorom i t. p. Wszak w czasach dzisiejszych są to jedyni nasi prawdziwi przyjaciele, to też szanujmy ptactwo i chrońmy je przed szkodnikami.

Czarna Przemsza. Z powodu kilkudniowych opadów śnieżnych i deszczowych Czarna Przemsza znacznie wezbrała. Poziom wody podniósł się o 2 łokcie. W niższych miejscach woda wystąpiła z brzegów i zalała znaczne przestrzenie.

Z Olkusza.

Odczyt. Przed obchodem 3 maja. W d. 16 b. m. staraniem Ligi Kobiet odbył się u nas odczyt p. d-r Daszyńskiej-Golińskiej „O unarodowieniu przemysłu polskiego“. Znakomita prelegentka przedstawiła politykę gospodarczą Rzpltj od XV w. aż do rozbiorów, czasy Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego i zakończyła wnioskiem, że tylko własne państwo może z powodzeniem i szybko przeprowadzić sprawę unarodowienia przemysłu polskiego. Za niezwykle interesujący odczyt ze względu na chwilę obecną podziękowano prelegentce gorącymi oklaskami.

W mieście naszem utworzył się Komitet obchodu 3 maja; dochód z uroczystości ma być przeznaczony na szkołę polską i biedne dzieci. W d. 3 maja prócz nabożeństw, sprzedaży znaczków i nalepek, w całym powiecie Olkuskim odbędą się zebrania gminne, na których uproszeni prelegenci wytłumaczą znaczenie dnia i cel, na jaki przeznacza się fundusze. Składki zbierane będą w powiecie przez przeciąg czasu od 3—8 maja, w którym to dniu nastąpi obliczanie funduszów.

Z Radomia.

Z T-wa Rolniczego Radomskiego. Porządek ogólnego zebrania członków T-wa Radomskiego, które odbędzie się dnia 9-go maja r. b. jest następujący: 1. Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania; 2. Balotowanie nowych członków; 3. Komunikaty prezydyum; 4. Samopomoc Ziemiańska; 5. Sprawozdanie z rejestracyi szkód wojennych; 6. Wnioski i zapytania członków.

Posterunek żandarmeryi w Chotczy Górnej. Z dniem 1 kwietnia 1916 r. został ustanowiony nowy posterunek żandarmeryi w Chotczy Górnej, któremu jest przydzielony do nadzorowania okręg gminy tej samej nazwy. Posterunek ten podlega powiatowej Komendzie żandarmeryi w Lipsku.

Z Lublina.

U Handlowców. Wczoraj odbyło się ogólne zebranie członków Lubelskiego Oddziału Tow. Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. Warszawy. Na przewodniczącego zaproszono p. Durysa, pióro trzymał p. Repsch. Po zatwierdzeniu sprawozdania, bilansu i budżetu na r. b., ogólne zebranie uchwaliło: 1) założenie Tow. kursów handlowych, powierzając wprowadzenie w czyn tej uchwały zarządowi, 2) wznowienie lekcyi języka niemieckiego, 3) założenie taniej kuchni dla handlowców zgodnie z wnioskiem p. Szymańskiego, 4) podniesienie składki członkowskiej o 25 kop. kwartalnie t. j. do wysokości 2 rb. Prócz tego ogólne zebranie wyraziło życzenie, aby przedsięwzięto zabiegi, mające na celu rozbudzenia życia klubowego w Tow. Wniosek o założeniu kooperatywy upadł tylko ze względu na trudne obecnie dla handlu warunki. Na pokrycie deficytu z r. ub. zebrano na posiedzeniu z dobrowolnych ofiar 108 kor.

Rezultat wyborów był następujący: do zarządu wybrano pp. Dylewskiego, Durysa, Jaśkiewicza, Kozłowskiego, Paszkowskiego, Rukasza, Romanowskiego, Sroczyńskiego i Wierzbickiego, na zastępców pp. Górskiego, Noskiewicza i Zajączkowskiego Zygmunta. Komisyę rewizyjną powołano w poprzednim składzie ponownie. Stanowią ją pp. Bissenik, Miller i Rodkiewicz.

Z Piotrkowa.

Z ruchu księgarsko oświatowego w Piotrkowskiem. (B.P.P.). Przesunięcie linii bojowej poza granice etnograficznej Polski i zmiana w zarządzie krajem mocy całej swej prowizoryczności i licznych braków, odbiły się już dotychczas bardzo korzystnie na ruchu oświatowym i księgarskim w Królestwie Polskiem.

Porównawcze zestawienie cyfr, jakie wykazują księgi handlowe jednej tylko księgarni piotrkowskiej, p. J. Szustra, starczy za najwymowniejsze teoretyczne wywody. Oto jeśli np. elementarzy polskich w ciągu roku szkolnego za czasów rządów rosyjskich nie sprzedano nigdy więcej nad 300 (trzysta) sztuk, — to obecnie, w tejże samej księgarni, w ciągu takiego samego czasu, tj. jednego roku szkolnego, sprzedano ich przeszło 11.000 (jedenaście tysięcy).

Bardzo pouczającem jest również zestawienie cyfr innych książek szkolnych, sprzedanych w tejże samej księgarni za czasów rządów rosyjskich, a w ciągu pierwszego roku okupacyi austryackiej. Na 50 egzemplarzy wypisów polskich, sprzedawanych przeciętnie w ciągu jednego roku szkolnego za czasów rosyjskich, przypada obecnym roku szkolnym już 450 egz.; na mniej aniżeli 50 egz. popularnych dziejów Polski, sprzedawanych wówczas — przypada dzisiaj przeszło półtora tysiąca egz.

Również pokup na podręczniki z dziedziny nauk matematycznych wzrasta nieustannie, co świadczy o zainteresowaniu tutejszej ludności naukami praktycznemi, handlowo-przemysłowemi. Stosunek do lat dawniejszych jest następujący:

Książek rachunkowych na stopień II sprzedawano rocznie za czasów rosyjskich przeciętnie 200 egz., — r. b. 4.000 egz., — detto na stopień III 100 egz., w r. b. 3.000 egz., — detto na stopień IV 50 egz., w r. b. 1.500 egz.

Znamienną jest rzeczą, że wydawnictwa legionowe N. K. N. i Departamentu Wojsk. znajdują największy pokup wśród ludu, młodzieży i średnich sfer inteligencyi. Lud szczególnie masami kupuje śpiewniki, wydawnictwo peryodyczne „Polska Ludowa“ oraz „Kalendarz Polski dla ludu“, wydawnictwo D. W., i opowiadania z dziejów Polski. Zupełny natomiast brak zainteresowania okazuje mieszczaństwo i obywatelstwo. T. G.

Z Warszawy.

„Wyzwolenie“ w Warszawie. Przed kilku dniami wystawiono w Warszawie w teatrze Polskim „Wyzwolenie“ Wyspiańskiego.

Warszawianie słuchali i patrzyli w najwyższem skupieniu, a takiego entuzyazmu, po każdem opuszczeniu kurtyny od wielu, wielu lat nie widziano.

Stało się dość tęsknotom wielbicieli dzieł Wyspiańskiego, że wreszcie w Warszawie można będzie ujrzeć „Wyzwolenie“. Ledwie kurtyna poszła w górę, wszelkie obawy pierzchły. Już pierwszy obraz olśnił taką wspaniałością, żeśmy natychmiast odczuli, iż będzie grana rzecz cudowna cudownie. I doprawdy — scena po scenie, obraz po obrazie — rozwijały ten sen o Polsce w takt pieśni Moniuszki i Szopena — z najwyższym artyzmem, na jaki stać scenę teatralną współczesnej Europy.

Podział ról był następujący: Konrad — Józef Węgrzyn, geniusz — Jerzy Leszczyński, prymas — Józef Sosnowski, kaznodzieja — Karol Borowski, ojciec Bogusław — Samorski, harfiarka — Duninówna, Hestya — Rotterowa i Muza — Broniszówna.

Z Wilna.

Manuskrypt z XV w. Jak tutejsze małoruskie pismo „Homan“ donosi, znaleziono w jednej bibliotece manuskrypt z białoruskiem tłumaczeniem „Zwierciadła saskiego“ z XV stulecia. W roku 1387 otrzymało miasto Wilno prawo magdeburskie.

Ze Lwowa.

Niemiecka gazeta we Lwowie. Jak donoszą dzienniki lwowskie, z dniem 17 b. m. zaczęła wychodzić we Lwowie gazeta niemiecka pod tytułem „Lemberger Montags Ztg.“.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 21 kwietnia.

(mj.) Sytuacya pod Verdun po ostatniem zwycięstwie niemieckiem weszła znowu w okres przygotowania nowego ataku. Rytmika działań, o której pisaliśmy wczoraj, powtarza się z niezłomną konsekwencyą, wróżącą tem pewniejsze powodzenie ostateczne.

Na froncie włoskim nastały nowe walki działowe. Włosi odnieśli tutaj mały sukces przez zajęcie zniszczonych pozycyi na szczycie Col di Lana, co jednak niewielką chyba przyniesie im pociechą wobec stałego niepowodzenia i braku jakiegokolwiek istotnego postępu na którejkolwiek części frontu.

Moskale zajęli turecki Trapezunt nad morzem Czarnem, oddalony mniej więcej o 135 klm. od granicy Kaukazu. Sukces to wyłącznie lokalny, podobnie jak było z Erzerumem, nie mający istotnego operacyjno-strategicznego znaczenia. Siła bojowa armii tureckiej nie została przez to naruszona, zaczem sytuacya strategiczna na tym froncie pozostała w zasadzie niezmieniona.

Wśród spraw politycznej natury kwestya przymusu wojskowego w Anglii wysunęła się znowu na pierwszy plan. Chodzi o prawo poboru mężczyzn żonatych. Jak depesze donoszą, w gabinecie angielskim nastąpiło rozdwojenie, które może sprowadzić na rząd katastrofę. Tak to Anglicy hojnie szafują krwią aliantów, ale stają okoniem, gdy idzie o własnych ludzi. Przypuszczać trzeba, że wobec grozy sytuacyi, jaka musiałaby powstać po upadku

rządu, przesilenie zostanie zażegnane, ale nie zostanie wyrównaną szczerba nieufności, jaka w umysłach aliantów w stosunku do Anglików powstać musi. Czy wobec takich objawów wolno jeszcze przypuszczać, że alianci zdobędą się w tej wojnie na skuteczną inicyatywę? Wydawać się może, iż na takie przypuszczenie zdobyć się mogą tylko ludzie bardzo naiwni, o duszach dmowszczyków...

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Organ Kanclerza Rzeszy o pogłoskach pokojowych.

BERLIN 20 kwietnia (T. B. K.). „Nord. Allg. Ztg.“ pisze: Znowu rozeszły się pogłoski o propozycyach pokojowych naszych nieprzyjaciół. Tak n. p. twierdzą, że ze strony rosyjskiej poczyniono kroki do wdrożenia rokowań. Stwierdzamy, że tutejszym kołom urzędowym nic o tych krokach nie wiadomo i że wszystkie te pogłoski są zmyślone.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 20 kwietnia. (T.B.K.). Kwatera główna donos:

Na froncie Iraku nic nowego. Na froncie Kaukazu po prawem skrzydle odcinka Czoruch **szaleje gwałtowna walka.** Czynione przez nieprzyjaciela z ciężkiemi stratami wypady są wstrzymywane przez nasze kontrataki. Nieprzyjaciel naciska ogniem swoich okrętów nasze nadbrzeżne oddziały strażnicze w Lasistanie i wzmacniając zarazem swoje siły lądowe **zyskuje w operacyach przewagę.** Nasze wojska usiłują jednak waleczność operacyi nieprzyjacielskich osadzić na miejscu.

Niemcy o wzięciu Trapezuntu.

KOLONIA 20 kwietnia. „Kölnische Ztg.“ pisze: Równocześnie z ofenzywą armii W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza ruszyła kolumna rosyjska z Batumu wybrzeżem morza Czarnego. Strategiczne stosunki na armeńskim placu boju były dla armii tureckiej wielce trudne, ponieważ brakowało odpowiednich komunikacyi i połączeń z krajem. Stąd też komenda turecka musiała się liczyć z tem, że wojskom rosyjskim uda się zająć Erzerum i Trapezunt. Jakkolwiek przykrą jest strata fortecy i portu, to jednak nie decyduje ona o wyniku walki dotąd, dopóki Rosyanie nie zdobędą się na marsz dalej na zachód i nie pobiją głównych sił tureckich. Do tego droga daleka. Jak zajęcie Erzerumu tak również i Trapezuntu stanowi dla Rosyi atut bardziej moralnego znaczenia, który podniesie nastrój wśród ludów koalicyi. Nie ulega żadnej wątpliwości, że prasa koalicyi postara się należycie wyzyskać to powodzenie, które w istocie nie jest niczem więcej, jeno zajęciem kawałka terenu nieprzyjacielskiego.

Biuletyn francuski.

PARYŻ 19 kwietnia, 3 godz. popoł. Z całego frontu z przebiegu nocy nic do doniesienia, z wyjątkiem gwałtownej strzelaniny na południe od Mozy i w okolicy na południe od zalesienia Haudremont.

11 g. w nocy. Na zachód od Mozy znaczna czynność artyleryi na wzgórzu 304 i na nasze pierwsze linie między Mort Homme a Cumieres, na wschód od Mozy gwałtowna kanonada w okolicy Douaumont i Vaux. W Woevre dzień minął spokojnie. W odcinkach u stóp wzgórza nad Mozą pod Eparges skierował nieprzyjaciel dziś rano 3 ataki jeden za drugim, które wszystkie zostały odparte. Podczas pierwszego ataku powiodło się nieprzyjacielowi stanąć na chwilę w naszych rowach na szerokość 200 mt, ale kontratakiem został wypędzony, przyczem poniósł poważne straty.

Atak lotników podczas bytności cara na froncie.

BUDAPESZT 20 kwietnia. „Az Est“ donosi ze Sztokholmu: Jak wiadomo w dniu 12 kwietnia podczas pobytu cara na froncie bessarabskim dwaj lotnicy austryaccy rzucili bomby na tameczne linie rosyjskie. O fakcie tym ajencya petersburska podaje kilka szczegółów. O 11-ej przed południem, kiedy car w towarzystwie gen. Brusiłowa objeżdżał front, usłyszano nagle silne eksplozye, które wstrząsnęły powietrzem. Równocześnie rozpoczął się ogień artyleryjski. Na czystym horyzoncie widać było obłoczki szrapnelowe, otaczające dwa nieprzyjacielskie latawce. Ogień bateryi nie miał pomyślnych skutków. Car wyraził życzenie obejrzenia miejsca wybuchu pocisków. Atak lotników uczynił bardzo silne wrażenie.

BERLIN 20 kwietnia. Ze Sztokholmu donoszą: Kiedy lotnicy austryaccy rzucili bomby, wśród żołnierzy zapanowała panika; w pośród uciekających znalazł się także car, który całkiem stracił panowanie nad sobą. Swój gniew i przestrach wylał on na gen. Brusiłowa, który zaniedbał środków ostrożności przeciw lotnikom. W następstwie tego telegraficznie do głównej kwatery w Bessarabii powołany został niedawno usunięty gen. Iwanow.

Przesilenie w gabinecie angielskim.

LONDYN 20 kwietnia. (T. B. K.). Asquith oświadczył w Izbie niższej, że w sprawie rekrutacyi istnieją jeszcze ciągle punkty istotne, co do których niema w gabinecie jedności. Jeżeli różnice zdań nie zostaną usunięte, **musiałoby dojść do upadku rządu, coby łoby nieszczęściem narodowem.** Ażeby można prowadzić jeszcze dalej narady celem odwrócenia tego nieszczęścia, Asquith proponuje **odroczenie Izby do 25-go kwietnia.**

Carson powiedział, że nie ma nic przeciw takiej próbie.

Słowa Carsona znalazły w Izbie uznanie, poczem Izba odroczyła posiedzenia.

LONDYN 20 kwietnia. (T. B. K.). Oświadczenie Asquitha wywołało wielką sensacyę.

LONDYN 20 kwietnia. (T. B. K.). Minister Lansdowne oświadczył w Izbie lordów, że obecnie niema żadnej możliwości wynalezienia drogi pośredniej, na której możnaby wydobyć się z trudnej sytuacyi.

Upadek rządu musiałby wywołać opłakane skutki nie tylko w Anglii i u aliantów, ale także w koloniach.

Utrzymuje się przeważnie mniemanie, że przesilenie w rządzie jest nieuniknione.

Służba wojskowa w Anglii.

BERLIN, 20 kwietnia. „Lokalanzeiger“ donosi z Londynu: „Daily Chronicle“ oznajmia, że dzisiejsze posiedzenie izby niższej będzie decydować o losie koalicyi. Lloyd George przedłoży projekt, który zawierać będzie wniosek, ażeby przymus służby wojskowej rozszerzyć w tym tylko wypadku, jeśli liczba nieżonatych, ogłaszających się według zarządzeń rekrutacyjnych, wynosić będzie miesięcznie mniej, niż 50,000 ludzi. Prawdopodobnie gabinet przyjmie projekt, partya jednak robotnicza nie poprze go, wczoraj bowiem powzięła ona postanowienie przeciw dalszemu rozszerzaniu przymusu służby wojskowej.

Trzy możliwości.

BERLIN 20 kwietnia. W przeciwstawieniu do „Times“ i „Daily Mail“, oceniających obecną sytuacyę dość lekko, „Daily Chronicle“ pisze, że życie koalicyi zawisło na jedwabnej nitce, która lada dzień może się zerwać. Jest pewnem, że jeśli gabinet nie zdecyduje kroku dalej w kierunku rozszerzenia przymusu służby wojskowej, w takim razie nietylko Lloyd George, ale i Bonar Law oraz inni unionistyczni ministrowie będą musieli ustąpić. Druga możliwość polega na tem, że powstanie nowy gabinet unionistyczny, w którym kierunek obejmie Lloyd George. Po trzecie liczyć się trzeba, że gabinet opowie się ostatecznie za powszechną służbą wojskową, ponieważ jest to rzeczą konieczną i niema innego wyjścia, aby podtrzymać stan armii, określony przez radę wojenną. Całkiem naturalne, że rozstrzygnięcie nastąpi przez ministrów robotniczych. Ci z posłów robotniczych, którzy są oficerami, wrócili z Francyi, ażeby złożyć odpowiednie wyjaśnienie Asquithowi.

Holandya wobec wojny.

HAGA 20 kwietnia. Dwaj socyaldemokratyczni członkowie izby niższej rozmawiali wczoraj z prezydentem ministrów w celu poinformowania się, czy nie byłoby rzeczą możliwą przywrócić żołnierzom prawo do normalnych urlopów. Prezydent oświadczył, że wydane w tej sprawie zarządzenie na razie cofniętem być nie może. Niebezpieczeństwo, które je wywołało, jeszcze nie minęło, w razie zaś cofnięcia tych zarządzeń mogłoby znacznie wzrosnąć, gdyż wtedy powstałoby mniemanie, że Holandya nie jest zdecydowaną bronić swej neutralności. Zarządzenia te miały na celu ochronić kraj przed wciągnięciem do wojny i przed niespodziewanem zaskoczeniem państwa. Skoro tylko stanie się to możliwem, zostaną one cofnięte.

Kandydatura Venizelosa.

ATENY 20 kwietnia. Stronnictwo liberalne postawiło kandydaturę Venizelosa przy uzupełniających wyborach na Mitilene. Venizelos zgodził się z uchwałą stronnictwa. Były z gabinetu Venizelosa minister Michalopoulos kandydatować będzie w Drama.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie Klubowa 4.